

kiedyś to dziecko odwzięczy się im, że będzie im pociechą, zwłaszcza na starość.

Tymczasem dziecko gdy zaczyna dorastać, odplaca się im nieposłuszeństwem i wielką buzią, co rodziców więcej boli i kłuje niż kolce. Odplaca się im czarną niewdzięcznością, która jak ciężki kamień kładzie się im na sercu. A bywa nieraz dziecko tak niegodziwe i złe, że, jak mówimy, jest rodzicom gwoździem do trumny, że sprowadza ich do grobu.

Pewien ojciec miał sześćcioro dzieci: trzech synów i trzy córki. Wychował je prawie sam, bo matka dzieci wcześniej zmarła. Kiedy się postarzał, podzielił wszystko co miał, cały swój majątek pomiędzy dzieci. Każde z nich miało już wtedy swoją rodzinę i swoje mieszkanie. Stary zaś ojciec zamieszkał sam, w małym pokoiku. Pewnego razu odwiedził go najstarszy syn i tak powiedział:

— Złe tu ojcemu samemu, sam sobie ojciec musi sprzątać, gotować i prać. Tak nie może być. Zabiorę ojca do siebie!

Stary ojciec namyślał się, ale w końcu dał się namówić i poszedł. Niezłe mu było tutaj i już się jakoś przyzwyczaił, gdy oto któregoś dnia syn tak do niego powiedział:

— Dobrze nam tu z ojcem, ale jak ojciec widzi, urodziła się nam córeczka. Nie ma gdzie postawić dla niej łóżeczka, w tym jednym pokoju jaki mamy. A poza tym ojciec wie, co to dziecko małe w domu, to zapłacze, to pokrzyczy. To nie na ojca głowę.

Stary ojciec zrozumiał, co syn chciał mu przez to powiedzieć. Zrobiło mu się przykro, ale zabrał się i poszedł do drugiego syna. Tu-

taj spotkało go to samo. Po kilku tygodniach syn powiada:

— Ojciec lubi ciepło w pokoju, a mnie ono bardzo szkodzi. Wsiąść mnie głowa boli. Gdybym miał drugi pokój odstąpiłbym ojcu. Ale Andrzej ma u siebie ciepło, bo to przecież piekarnik.

Ojciec zrozumiał, że ma sobie pójść, i poszedł do trzeciego syna, Andrzeja.

Ten miał rzeczywiście ciepło i był do niego przyzwyczajony. Ale i on znalazł sposób, żeby się ojca pozbyć.

Ojciec — powiada — widzę, że Ojciec chętnie się kładzie po obiedzie na odpoczynek i potrzeba ojcu spokoju. A u mnie jak to u piekarnika, ten wyjdzie, tamten przyjdzie. Jak w ulu. Może znalazłoby się miejsce, gdzieby ojcu było lepiej.

Ojciec domyślił się, o co chodzi, zabrał się i poszedł. „Może córki moje będą miały lepsze serce” — pomyślał. I szedł nieśmiało, ciężkim krokiem, ze zbolalym sercem do najstarszej z nich. Niedługo zamieszkał u niej stary ojciec. Któregoś dnia córka powiedziała do niego:

— Ojciec, mieszkamy bardzo wysoko i schody są u nas takie strome. Każdego dnia, gdy ojciec idzie do kościoła, aż drzę ze strachu, że ojciec może spaść ze schodów. No i trudno ojcu wciążyć tak wysoko wchodzić i schodzić. Elżbieta ma lepiej, bo mieszka na parterze.

Ojciec nic nie mówiąc zapakował się i poszedł do drugiej córki Elżbiety. Mieszkała ona tuż nad rzeką, która przepływała przez miasto. Ale i ona wnet pozbyła się ojca.

— Widzę — powiada — że ojcu u nas nie służy. Wilgotno tu u nas od tej rzeki; to nie mieszkanie na zdrowie ojca.

— Stary ojciec znów zabrał się i poszedł do ostatniej córki Anny. Ta miała męża grabarza, co to na cmentarzu groby kopie. Miała też pięcioletniego synka. Ojciec nie pomieszkował tu jeszcze tygodnia, gdy oto pewnego dnia pięcioletni wnuczek powiada do niego:

— Wie dziadzio co? Mamusia mówiła wczoraj do cici Elżbiety, że najlepiej byłoby dziadziowi w takim pokoiku w ziemi, co to tatuś na cmentarzu robi.

Kiedy stary ojciec to usłyszał, dwie ciężkie łzy stoczyły mu się z oczu po policzkach i... padł martwy na ziemię. Serce z bólu i żalności nie wytrzymało.

### „ABY CI SIĘ DOBRZE POWODZIŁO”

Jakie smutne i przykre jest to zdarzenie, które Wam opowiedziałem. Jak niewdzięcznie i okrutnie odplaciły się dzieci swojemu dobremu ojcu. Niewiem, co się z nimi stało. Ale jedno wiem napewno, że nie wiodło się im dobrze w życiu. Albowiem Pan Bóg powiada: „Przeklęty niech będzie, kto nie czci ojca swego i matki!” Spamiętajcie sobie dobrze to zdarzenie oraz słowa Pana Boga. Nigdy też nie postępujcie źle wobec Waszych rodziców, lecz jak nakazuje czwarte Boże przykazanie: „Czczij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył” na świecie i dobrze ci się powodziło. Są dzieci niedobre, ale są też dzieci dobre. Po przeczytaniu tego opowiadania powiedzcie dzieci rodzicom; jakimi wy chcecie być i jakimi jesteście. Was i Waszych rodziców serdecznie pozdrawiamy.

(Przedruk)

- 6) 2 Mojż. 20:8 o pamięci.
- 7) Powtórne przyjście naszego Pana.
- 8) Charakter i wpływ myśli na zdrowie ciała i ducha.
- 9) Pismo Święte w świetle nauki.
- 10) Znaki wtórego przyjścia Pana Jezusa na ziemię.

Prośbą nas wszystkich jest, by trudy z przyjęciem braci jako też z przybyciem na takie uczty, miały głęboki odzew w naszych sercach, by wpłynęły na nasze życie, by ono stawało się lepsze w świętobliwości i w służbie Tego któremu przyrzekliśmy być wierni aż do śmierci. Obj. Jana 2:10.

Za Zbór: J.W.



Rok założenia 1958

LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1974 R.

Nr 6

Spis treści: Jezus i Nikodem ♦ Miedziany wąż i jego pozafigura ♦ Ogień Dnia Pańskiego ♦ Bohaterzy wiary ♦ Myślącym pod rozwagę ♦ Wieczera Pańska ♦ Z niwy młodzieżowej ♦ Kącik młodzieżowy

## Jezus i Nikodem

Lekcja z ew. Św. Jana 3:5-17

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. — Jana 3:16.

Po opisanu onych pięciu (Jana, Andrzeja, Piotra, Filipa i Nataniela), którzy byli pierwszymi powołanymi przez Jezusa, następnie ewangelista Jan opisuje o Nikodemie, księciu żydowskim. Ewangelista Jana wiele traktuje o Żydach, która wyjawia jak Żydzi odnosili się do Jezusa. Wszak Jan nie opisuje wiele o ludziach, ale więcej o wodzach żydowskich, o uczonych w Piśmie i Faryzeuszach, Sadyceuszach, zakonnych, głównych kapłanach i o starszych. Opis Jana odnośnie delegacji wysłanej do Jana Chrzciciela, wyjawia znajomość i odpowiedzialność onych wodzów. Bez wątplenia Szatan wtedy kusił Jana Chrzciciela; pragnął on zniszczyć go podobnie jak starał się zniszczyć Jezusa.

Teraz ewangelista Jan powiada nam o powrocie Pana Jezusa do Jeruzalemu i o Jego oczyszczeniu świątyni. Ten czyn Jezusa w Jeruzalemie, sprawił wielki wstrząs w ludziach. Nie było bowiem nigdy słyszane coś podobnego w Izraelu, żeby który człowiek miał taką odwagę do stawiania sprzeciwu i zniweczyć wszelkie obrządki i ceromonie, oraz okazać

taką wzgardę dla zwierzchników w synagogach. Lecz dodało odwagi tym, którzy wierzyli w Jezusa; i niektórych pobudziło, podobnie jak tego człowieka Nikodema, do myślenia, że Jezus nie mógłby dokonać tych rzeczy jeżeliby Bóg z Nim nie był. — Jana 3:2.

W opisie Ewangelii Jana dwa razy jest wzmiankowany Nikodem, który w żadnej innej Ewangelii nie jest wspomniany, chociaż był księciem żydowskim, a przeto członkiem Sanhedrynu. Więc on z braku odwagi, wszak z ciekawości zdecydował się pójść do Jezusa w nocy. Miał on jednak więcej odwagi od innych i Jezus nie zganił go, że przyszedł do niego ukradkiem w nocy. Jezus nie przyjął go jednak jak on tego się spodziewał, albowiem myślał, że Jezus wytłumaczy mu rzeczy dla jego satysfakcji. Naturalnie Jezus był zawsze gotowy do udzielenia znajomości, lecz nie był gotowym do przychylenia się takiemu człowiekowi, który nie miał odwagi ani dostatecznej ciekawości do zainteresowania się rzeczami Boga. Żaden z nauczycieli nie powinien marnować swego czasu na zaspokojenie nierozsądnej ciekawości. Naszego Pana czas i służba należały do wszystkich; i w każdym wypadku On musiał wykorzystać Swój czas według Swjej własnej dyspozycji.

## Echa z konwencji

Drodzy w Panu Jezusie Chrystusie. Łaska, miłosierdzie i Pokój Boży niechaj będzie z Wami.

Przepełnieni uczuciem wdzięczności do Ojca Niebieskiego, dzielimy się z Wami radością, że mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych, mogliśmy ugościć wielu braci i sióstr na uczcie duchowej w dniach 6 i 7 lipca 1974 r., w miejscowości Nidek-Podlesie obok Andrychowa.

Miejscowemu braterstwu w staniach wokoło tej uczty duchowej i w pracy, dużą pomocą byli Braterstwo z Kóz, za co im serdecznie dziękujemy.

Zwróciliśmy się z prośbą do niektórych braci, by przygotowali wykłady na czasie, tak byśmy się orientowali w jakim czasie żyjemy, czego mamy się jeszcze nauczyć. Bracia odnieśli się przychylnie do prośby i usłużyli następującymi wykładami:

- 1) Dlaczego oczekujemy Królestwa Bożego?
- 2) Plan Boży pokazany w drzewie figowym.
- 3) Do Rzym. 12:1 — Byśmy stawali ciała nasze ofiarą, to jest rozumną służbę Bożą.
- 4) Na temat starszeństwa i starszych.
- 5) Jak daleko jesteśmy od Królestwa Bożego?

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO  
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE  
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7.

zam. 642/74 2300 S-55



Dlatego, odpowiadając na pierwsze pytanie Nikodema, które prowadziło do następnych pytań, Jezus objaśnił mu fakty, które Bóg przedstawił Izraelowi przez Jana i przez Niego samego. Jezus miał życzenie mówić o królestwie Bożym, lecz powiedział, że chociażby o nim i mówił, nie mogłoby być zrozumiane inaczej jak tylko przez ducha Bożego. Ta rzecz była całkiem nowa. Jezus dalej powiedział, że aby te rzeczy zrozumieć, człowiek musiał na nowo się narodzić.

Nikodem, którego umysł był ludzkim i rozumował według pojęcia ludzkiego, był zdumiony. By Izraelita potrzebował nowego narodzenia się, coś nadzwyczajnego w swoim życiu, by mógł zrozumieć o królestwie Boga, które przez tak długi czas było oczekiwane przez Izraela, to było za wiele dla niego; więc nie mógł wcale zrozumieć żeby człowiek na nowo miał się narodzić. Jezus nie starał się wcale tego wytłumaczyć, jak tylko powiedział, że narodzenie z ducha było rzeczywistą rzeczą jak moc wiatru, która nie może być widziana lecz odczuta i słyszana, oraz jak żadna ludzka siła nie może tej mocy kontrolować, ani powiedzieć jak i gdzie tabędzie odczuta.

Nikodem nie mógł tego zrozumieć i Jezus wykazał mu dlaczego: On i ci, których on do pewnego stopnia reprezentował, nie wierzyli w rzeczy objawione przez Pismo Św., a przeto nie byli przygotowani do zrozumienia ówczesnego dzieła Bożego. Oni wzgardzili Janem; oni też wzgardzili pracą, którą Jezus już dokonał i której Nikodem był świadkiem. Jak mogli się tedy spodziewać otrzymać większe rzeczy od Boga, gdy zaniedbali te mniejsze? Nikodem powinien był zastosować się i czynić tak, na ile otrzymał światło.

Zaden z ludzi nie może spodziewać się więcej światła od Boga, jeżeli nie wykorzysta tego, jakie już otrzymał. Wierny sługa dozna, że Pan będzie go prowadził po drodze żywota, oraz światło będzie przyswiewcało na jego drodze, jeżeli będzie starał się służyć Bogu. Innymi słowy, kto stara się służyć Bogu, taki postępuje w świetle; on nigdy nie est w ciemności (1 Jana 1:6, 7).

Lecz chociaż Nikodem nie był człowiekiem nadającym się na ucznia takiego, jak chciałby nauczyciel, Jezus mówił do niego o najdrogocenniejszych prawdach, jakie wyjawiał i które są najlepiej znane ze wszystkich Jego mów. Do niego właśnie pierwszego Jezus otwarcie powiedział, że przyszedł z nieba; jemu także powiedział, że On, Syn człowieczy, miał być wywyższony jak Mojżesz wywyższył węża na puszczy, że „każdy, kto weń wierzy nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny”. Do Nikodema właśnie Jezus mówił te kilka słów, które wyjawiają jasno i zupełnie cele Boga przez Jezusa: „Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”. — Jana 3:16.

Nikodem nie mógł zrozumieć znaczenia tych słów Jezusa; lecz orzeczenie, że wieczne ży-

cie mogło być osiągnięte jedynie przez przyjęcie Jezusa, było jasne. Być może, on prze-myślał dlaczego Jezus z taką swobodą porównał siebie do miedzianego węża; jeżeli Jezus rozumiał i dawał do zrozumienia mu swoje wywyższenie, przecież mógł łatwo powiedzieć, że miał być wywyższony jako pochodnia czy lampa morska w ciemnym miejscu świata.

My wiemy dlaczego Jezus w tym podobieństwie użył ilustracji. Dlatego, że ten Syn człowieczy, który był Synem Boga, był to człowiek pełen łaski i prawdy, lecz miał być traktowany jako grzesznik i jako taki miał być podniesiony w oczach wszystkich ludzi, żeby przez to ludzkość mogła się dowiedzieć, że On jest nie tylko tym światłem żywota, lecz prawdziwą ofiarą Boga, złożoną za ludzkość, ofiarą za grzech, właśnie tym, na którego grzech świata miał być złożony, by mogło być uczynione pojednanie. „Który grzechy nasze na ciebie swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom sprawiedliwości żyli, którego sinością uzdrowieni jesteście” — 1 Piotra 2:24.

W tym złotym tekście jest ewangelia przedstawiona w zupełności i w swobodzie w całym tego słowa znaczeniu. Ojciec jest głębią słodyczy i studnią miłości. On dał Swego jednorodzonego Syna, by stał się przewodem, przez który miłość Boża płynie dla świata. „Każdy kto weń uwierzy” jest tym czynem czyli środkiem, który może przybliżyć kogoś do tego płynącego przewodu miłości, że może pić z niego wieczne życie.

Te słowa łaski, które streszczają ewangelię dobrodziejstwa Bożego, zostały w straszny sposób przekręcone. Nauczanie „ewangeliczne” tej ewangelii jest stawiane na równi zgłoszeniem o ognistych wyrokach Boga i Jego celu potępienia i zniszczenia świata. Lecz światło znajomości o chwale Boga teraz przyswieca z oblicza Jezusa Chrystusa; i wybawienie przez królestwo jest jasno rozumiane.

Jezus powiedział, że Bóg nie przysłał Swego Syna na świat aby go potępić; świat już był potępiony. I wobec tego, że Bóg przysłał przez Jezusa prawdziwe światło na świat, dowodzi raczej, że świat znajdował się już w ciemności i, że Jezus dla niego stał się światłem. I ta sama historia czyli ten fakt prawdy powtarza się obecnie, bo światło wtórej obecności naszego Pana temu samemu dowodzi. Więc Bóg przysłał Swego Syna do zbawienia świata. Światło nasamprzód staje się próbą; i jeżeli jest przyjęte, to stanowi drogowskaz do woli Bożej. To światło jest jako miasto na górze; ono ma się stać jako słońce, które oświeca całą ziemię, tak znajomość o woli Boga i Jego celach i Jego miłosierdziu dla każdego człowieka, będą znane przez wszystkich. Jezus dla ludzkości jest Zbawcą przysłanym od Boga. Bóg przysłał Swego Syna do objawienia Swych łaskawych celów i do opowiedzenia ludziom o Swej opiece i miłości.

Że Nikodem nie mógł zrozumieć wypowiedzi Jezusa, to dobrze odpowiada na nieświa-

domość wodzów chrześcijaństwa dnia dzisiejszego czyli wtórej Jego obecności. I wobec tego, że Jezus mówił o nowym narodzeniu się, ci mają też rozmaite formuły. Lecz okazuje się, że z wyjątkiem kilku jednostek, ci są w takiej nieświadomości jak ongiś Żydzi. Większość duchowieństwa rozumie nowe narodzenie, że to ma znaczyć prowadzenie do brego i przyjemnego życia. Od dni Wesleyego i Whitefielda są tacy, którzy starają się o nawracanie ludzi jakby przez czynienie cudów, że to ma stanowić nowe narodzenie.

Oni powiadają, że nawrócenie Saula z Tarsu, było raptownym i radykalnym jak o tym mówi Pismo Św. Lecz nawracanie, które jest połączone z siłą duchową pochodzi ze strony demonów i przed czym Pismo Święte daje ostrzeżenie. Tylko wysiłek woli człowieka, który zdecyduje się czynić wolę Boga, może uczynić go doskonalszym, a żaden wysiłek inny, ani psychologiczne wstrząsy nie mogą zmienić natury. Ewangelicy starają się opierać swoje twierdzenia i nauki na nawróceniu się Pawła i na psychologicznych wstrząsach. Prawdziwe nawrócenie jest czynem wiary opartej na znajomości, zmianą umysłu i celu, co prowadzi do zmiany serca. Od dni Jezusa i Pięćdziesiątnicy poświęcenie i usprawiedliwienie szło w parze ze strony Boga, który udzielał błogosławieństwa ducha świętego, wobec czego życie nowe zapoczątkowało się i osiąga pełnię na duchowym poziomie w niebie, na podobieństwo Boga i Chrystusa.

Nowe narodzenie, o którym Jezus mówił i które dopomaga człowiekowi do wejścia i do zobaczenia królestwa Bożego, nastaje też

wskutek błogosławieństwa św. ducha Bożego. Nie jest to dzieło ludzkie. Wysiłek ludzki nie może nic uczynić w tym względzie, jak wiatr nie może być kontrolowany i powodowany z tej lub drugiej strony; dla umysłu ludzkiego ten przedmiot jest tak nie zrozumiały jak nie zrozumiany jest wiatr, o którym wspominał Zbawiciel.

Jezus powiedział Nikodemowi, że on powinien wiedzieć o tych rzeczach. On powinien wiedzieć, że królestwo izraelskie nie mogło nigdy być nazwane królestwem niebieskim, że królestwo niebieskie nie było rozwojem Izraela. Żydzi rozumieli i spodziewali się, że królestwo niebieskie z chwilą ukazania się miało być ich, lecz Jezus wykazał, że ono zupełnie było dalej i nie w granicach ich życia. Jezus także dał mu do zrozumienia, że o to królestwo mogli się ubiegać tylko ci, których Bóg wybrał. Ich obywatelstwo miało narodzić się z góry. Podobnie chrześcijaństwo spodziewało się, że kiedy to królestwo niebieskie przyjdzie, będzie to rozwój chrześcijaństwa.

Lecz królestwo niebieskie jest podobne do nowych narodzin. W żadnym sensie rozum ludzkiego nie jest rozwojem zewnętrznym teraźniejszego ustroju świata; to królestwo ma mieć zwierzchność nad ludzkością i królestwami tego świata (Izajasz 2:2). Z ustanowieniem tego królestwa, które przyniesie zbawienie całej ludzkości, nowo narodzenie ustanie; a wązka droga do nieśmiertelności się zamknie; lecz gościniec świętobliwości do doskonałego życia ludzkiego się otworzy. — Izajasz 35.

## MIEDZIANY WĄŻ I TEGOŻ POZAFIGURA

Lekcja z czwartej Księgi Mojżeszowej 21:1—9.

*Złoty Tekst: — Jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy; aby każdy, kto weń wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny. — Jan 3:14, 15.*

Około trzydzieści osiem lat upłynęło od wydarzeń opisanych w naszej poprzedniej lekcji, do tych, które tu zamierzamy opisać. W czasie tym Izraelici tam i sam krążyli po puszczy, mając prawdopodobnie Kades Barne jako pewnego rodzaju centrum swego obozu, który, składając się z tak wielkiego mnóstwa, musiał rozciągać się na dość znaczny obszar kraju. W czasie tym przytrafił się również bunt Korego i jego roty (4 Moj. r. 16). Była to jedna więcej demonstracja tej samej niewiary, która nie dozwoliła Izraelitom wejść do Chanaan na początku. Gdyby Kore i jego zwolennicy uznawali Boga jako Rządcę nad tym narodem i jako głównego Nadzorcę ich spraw, to przyjęliby byli Mojżesza jako Jego przedstawiciela i nie myśleliby o buntowaniu się przeciwko niemu i ustanowionemu przez niego

porządkowi, bo rozumieliby, że takie coś byłoby buntem przeciwko samemu Bogu. Nie mając zaś wiary w specjalne Boskie kierownictwo nad tym ruchem, wyobrażali sobie, że Bóg ma nadzór nad tym tylko w znaczeniu ogólnym, a Mojżesz, Aaron i ich współnicy byli uzurpatorami władzy. Oni reprezentowali pogląd, że Bóg ma do czynienia z całym narodem, przeto każdy Izraelita może zajmować przed Nim takie samo stanowisko jak Mojżesz i Aaron. Boskie potraktowanie tej sprawy pokazało jak najwyraźniej ich omyłkę. Apostoł zwraca na to naszą uwagę i przestrzega przed niebezpieczeństwem podobnego przeoczenia Boskiego kierownictwa, które należy uznawać i poddawać się mu bez zastrzeżeń.

Podobny duch przejawia się i dziś pomiędzy niektórymi, co gotowi są ignorować Pana naszego Jezusa i mówić o ogólnym braterstwie ludzi i ojcostwie Boga, oświadczając, że wszyscy mają przystęp do Boga jako Jego dzieci — że pojednanie za grzech jest niepo-



trzebne — że bez jakiegokolwiek specjalnego powołania i Boskiego naznaczenia, jakkolwiek może być kapłanem i wejść do jakiegokolwiek służby. Taka myśl jest w wyraźnym przeciwieństwie do słów naszego Odkupiciela — „Żaden nie przychodzi do Ojca tylko przezemnie”: a także do słów Apostoła: „Niemasz w żadnym innym zbawienia”. Apostoł również wykazał wyjątkowość kapłaństwa gdy powiedział: „Nikt sobie tej czci nie bierze tylko ten, który bywa powołany od Boga jako i Aaron”. (Żyd. 5:4). Widzimy więc, że Chrystus został powołany przez Boga aby był Onym Wielkim Arcykapłanem, a On z kolei powołuje nie wszystkich ludzi ale szczególną klasę wiernych, pod szczególnymi ograniczeniami i warunkami, aby byli Jego członkami, czyli niższymi kapłanami. Dobrze będzie gdy zatrzymamy to w pamięci i wyciągniemy odpowiednią lekcję z niewłaściwego postępku Korego.

Inna łączna z tym myśl jest, że uznanie Mojżesza i Aarona obejmowało uznanie całego obrządku, którego oni byli głowami. Apostoł wykazuje, że w Kościele Bóg również ułożył członki, każdy z nich z osobna jako chciał (1 Kor. 12:18). Mamy pamiętać, że to On postanawia; nie mamy tego ignorować, nie mamy postanawiać się sami. Apostoł ilustruje tą sprawę ułożenia różnych członków w ciele Chrystusowym i przyrównuje niektórych do rąk, innych do ocz, jeszcze innych do nóg itd. Wykazuje, że jest dosyć służby dla każdego członka w ciele, lecz nie dla wszystkich jednakowa. Nie słuchamy nogami, a rękami chociaż niekiedy dopomagamy w mowie przez ilustracyjne ruchy i chociaż one przez dotykane dopomagają do rozpoznawania rzeczy zauważonych oczami, to jednak mylnym byłoby przypuszczać, że Bóg ułożył w ciele ręce na to aby patrzyły i mówiły a nogi aby słyszały. Dla członków ciała Chrystusowego opuścić stanowisko do którego dany członek nadaje się i na które został postawiony, a zająć jakieś inne miejsce w ciele, jest narażeniem na poważne zamieszanie samego siebie i innych Izraelitów duchowych.

#### GRZECH MOJŻESZA

W tym to międzyczasie oczekiwania Mojżesz popełnił grzech, za co nie było mu dozwolonym wejść do ziemi obiecanej (4 Moj. 20:2—13). Jest to dość charakterystyczne, że grzech jego był pod względem najgłośniejszej zalety jego charakteru. Gdy był wybrany na wodza Pańskich zastępów, jeden z przedniejszych jego przymiotów określony był słowami: „A Mojżesz był mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi” (4 Moj. 12:3). Tak się jednak złożyło, że z powodu braku pokory on ostatecznie nie doszedł do ziemi obiecanej. Zapewne, że możemy sympatyzować z Mojżeszem; możemy dobrze rozumieć, że gdyby on nie był najpokorniejszym z ludzi to zaraz od początku nie nadawałby się do tak wielkiej służby, jaka była mu powierzona. I czy

można się dziwić, że wobec tak wielkiej odpowiedzialności na nim spoczywającej i wobec tego, że cały lud polegał na nim przez blisko czterdzieści lat, on stopniowo stawał się mniej pokornym aż ostatecznie, przy Meryba, zamiast mówić do skały, jak to Pan mu polecił, on zawołał do ludu: „Słuchajcież teraz ludzie oporni, iżali z tej skały możemy wam wywieść wodę?”. Nie myślimy aby z powodu tego przestępstwa Mojżesz utracił swoje stanowisko w znacym gronie starodawnych godnych, lecz w doświadczeniu jego dopatrujemy się figuralnej lekcji dla członków ciała Chrystusowego.

Spostrzegamy, że Pan wykazał wyraźnie iż pokora jest najgłośniejszą cnotą dla Jego ludu, że bez niej nie nadawalibyśmy się do królestwa. Widzimy, że chociaż prawda imponuje najwięcej ludziom pokornego umysłu, chociaż Bóg tylko takim daje łaskę w styczności z Jego pracą, to jednak oni znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie potknięcia się pod tym względem. Nigdy nie było w tym większego niebezpieczeństwa jak obecnie. Klasa nóg potrzebuje szczególniejszego podtrzymywania przez Pana aby się nie potknęła pod względem pychy, chępliwości lub zarozumiałości. Nasze przywileje w łączności z poznaniem Pana i Jego chwalebego planu są tak liczne i znaczne, że gdybyśmy choć na chwilę pomyśleli, że rzeczy te pochodzą z naszej własnej mądrości, zaczęlibyśmy tracić ducha pokory i popadać w niebezpieczeństwo pychy i wyniosłości. Nasze jedyne bezpieczeństwo polega na tym aby czuć i modlić się, aby nie wpaść w pokuszenie — aby nie myśleć o prawdzie, którą zostaliśmy zaszczytzeni, że ona w jakimkolwiek znaczeniu jest naszą własną. Zapewne, nie mamy nic takiego czegośbyśmy nie otrzymali od Pana — nic przeto, z czego mogliśmy się osobiście chlubić. Niechaj tedy chluba nasza będzie w Panu, w Jego wielkości i dobroci ku nam i ku wszystkim. Uniżając się w taki sposób pod mocną ręką Bożą, będziemy zachowani od wyniosłości, czym zgrzeszył Mojżesz i co figurowało trudności i przyczynę odrzucenia niektórych z przedniejszych duchowego Izraela. „Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”, abyście mogli, wraz z zastępami Pańskimi, wejść do chwalebego królestwa w słusznym czasie. — 1 Piotr 5:6.

#### PODRÓŻ WSTRZYMANA

Gdy, nareszcie po czterdziestu latach błakania po puszczy, nadszedł czas aby Izraelici ruszyli i weszli do Chanaan, oni zamierzali to uczynić najbliższą drogą, przez ziemię Edomską. Lecz Edomici — potomkowie Ezawa — sprzeciwili się i grozili im wojną. Następnie zamierzali udać się tą drogą, którą, szli szpieczy, t. j. przez południową Palestynę; lecz tam Chananejczycy byli już przygotowani, odparli ich i kilku pojмали. To zdaje się znacznie zniechęciło Izraelitów, którzy przypuszczali, że ponieważ nadszedł czas naznaczony przez Boga, oni bez żadnych trudności będą mogli

wejść i posiąść ziemię Chananejską. Trzydzieści osiem lat przedtem brakowało im wiary gdy ją mieć powinni, teraz zaś rozwinęli w sobie pewnego rodzaju łatwowierność, która była niewłaściwa.

Tak bywa i z duchowymi Izraelitami; niekiedy łatwowierność jest pielęgnowana i poważna zamiast wiary. Na przykład, niektórzy chrześcijanie spodziewają się, że do duchowego Chanaan dojdą drogą usłaną kwiatami, bez żadnych walk, bez wypróbowania ich odwagi, bez zademonstrowania ich wiary przez przewyciężenie różnych przeszkód i trudności. Nie popełniamy takiej omyłki; zrozumiemy od samego początku, że Bóg szuka klasy zwycięzców, a klasy takiej nie byłoby gdyby nie było trudności do przewyciężania, oraz, że właśnie wytrwałość w czynieniu dobrze objawia prawdziwy charakter.

Łatwowierność Izraelitów zachwiała się; podróż swą skierowali na wschód ziemi Edomskiej przez gęstą puszczy „i utrudził się lud bardzo w onej drodze” — droga była utrudniona tym bardziej dla tego, że spodziewali się łatwej. Tu znowu zaczęli się buntować i szemrać, tak jak trzydzieści osiem lat przedtem ojcowie ich buntowali się przeciwko Mojżeszowi i przeciwko Bogu, że ich niewolniczy stan w Egipcie, chociaż trudny był jednak lepszy od obecnych doświadczeń. Gdyby oni mieli właściwą wiarę w Boga, w Jego mądrość, miłość i moc, oraz właściwe poddanie się tymże, to ich trudności byłyby im lekkie a ich gorycze byłyby im osłodzone. Jak było z Izraelitami cielesnymi tak również rzecz się ma z duchowymi, tymi co nie dosyć mają wiary w Boskie obietnice. Dla takich trudy i zawody napotymane w drodze są bardzo zniechęcające i „nadzieja długa wątli (im) serca” (Przyp. 13:12). Tu znowu widzimy potrzebę wiary i odpowiedniej gorliwości. Te mając możemy znieść wszystko, a nawet radować się z przeciwności, jak to oświadczył Apostoł: „Nader obfituję weselem w każdym ucisku naszym” (2 Kor. 7:4). Tylko nadzieja i odwaga rozbudzona Boskimi obietnicami i wzmocniona doświadczeniami może zachować nas w weselu, dokąd jeszcze przebywamy w ziemi nieprzyjacielskiej.

#### BRAK WIARY

Izraelici szemrali przeciwko całemu Boskiemu zarządzeniu, a szczególnie narzekali na brak wody i, że manna, którą zbierali codziennie, była za lekka — nie była dość silnym pokarmem dla nich, pożądali garncza mięsa jak mieli w Egipcie. Podobnie niektórzy z duchowych Izraelitów, nie przyjmując odpowiednio nadziei i obietnic, nie mają dosyć wiary w każde słowo pochodzące z ust Bożych, znajdują się w stanie pół głodnym, ponieważ z braku odpowiedniej wiary i nadziei, nie mogą ocenić dostateczności duchowego pokarmu. Pożądamy rzeczy światowych, chcieliby zaspokoić swe cielesne pożądania i czują się jakoby w niewoli pod pozafiguralnym Mojżeszem.

Karząc ich za ów bunt, Bóg dopuścił na Izraelitów węże ogniste, których właściwy rodzaj nie jest pewny. Przypuszczalnie nazywane były ognistymi ponieważ miały czerwoną pręgę na głowie i skórę wydającą czerwony połysk w promieniach słońca. Węże takie są spotykane w tej części puszczy i są one bardzo gwałtowne i bardzo jadowite. Ukąszenia ich tak rozpalają ciało i system nerwowy, że dają wrażenie ognia w całym ciele, powodując śmierć niekiedy w paru godzinach. Węże takie mają być podobno dość liczne w tych okolicach lecz owa „plaga” zdaje się wskazywać, że przy tej okazji było ich o wiele więcej, jako kara na zbuntowanych Izraelitów. Ich cierpienia zostały wzmożone przez ukąszenia tych węzów i przez śmierć wielu członków rodzin. Zaczęli pojmować, że karząca ręka Pańska była nad nimi, więc wołali do Mojżesza o pomoc mówiąc: „Zgrzeszyliśmy żeśmy mówili przeciw Panu i przeciw tobie. Módl się Panu aby oddalił od nas te węże”. I Mojżesz modlił się za nimi.

Często rzecz się ma podobnie z duchowym Izraelem. W wielu wypadkach potrzeba dużo przeciwności aby rozbudzić ich do odpowiedniej oceny Onego wielkiego pozafiguralnego Mojżesza, czyli Chrystusa; aby pobudzić ich do udania się przez Niego do Ojca o ulgę i pomoc. Przy tej sposobności przypominamy sobie słowa proroka i spostrzegamy, że one dobrze stosują się do doświadczeń wielu z duchowej rodziny Bożej — „Pierwej niżem się był uniżył, błądziłem”. — Psalm 119:67.

#### WAŻ MIEDZIANY

Z Boskiego rozporządzenia Mojżesz wywieścił na słupie węża zrobionego z miedzi, niezawodnie znacznego rozmiaru, tak aby mógł być widziany przez Izraelitów także z pewnego oddalenia. Tym sposobem Bóg chciał udzielić cielesnemu Izraelowi lekcji wiary. Oni zgrzeszyli i kara za ów grzech była nad nimi, lecz Boskie miłosierdzie mogło dojść do tych co je uznali wiarą. Możemy sobie wyobrazić powątpiewanie ludu na początku; może mówili: Jaka korzyść może wyniknąć z patrzenia na miedzianego węża zawieszzonego na słupie? Jaki wpływ może to mieć na rany? Jak może to uleczyć konającego? Czy nie jest to czasem jakie oszustwo? Cóż ten Mojżesz, nasz wielki wódz, sobie myśli? Cemu on tak igra z nas a nie przyrządza jakiego specjalnego balsamu? Jednakowoż gdy rozeszła się wieść, że ci co spojrzeli na onego węża miedzianego zostali uleczeni to łatwo można się domyślić, że wszyscy starali się dopomagać drugim aby mogli na owego węża spojrzeć i żyć. Możemy sobie wyobrazić jak rodzice wskazywali go chorym dzieciom; inni sami starali się lub byli wspierani przez drugich aby wyjść choć do drzwi namiotu lub innego takiego miejsca skąd owego węża mogliby zobaczyć. Można sobie wyobrazić lepiej aniżeli opisać jak wielki ruch powstał z tego powodu w całym tak wielkim obozie; widzimy również, że nie tylko ponieśli



karę za swoje przestępstwo lecz ubocznie było to także wielką pomocą dla ich wiary. Odtąd mogli oni tym wyraźniej pojmować, że Bóg był ich Wodzem, że przez Niego mogli wszystkiego dokonać i, że szemranie przeciwko Niemu ściągnie na nich Jego niełaskę i pewną przykrą karę.

#### „ON ZOSTAŁ UCZYNIONY GRZECEM ZA NAS”

Bez Boskiej pomocy może nigdy byśmy nie zdołali odkryć pozafiguralnego znaczenia tego wypadku. Jednakowoż nasz Pan sam zwraca naszą uwagę na fakt, że Izraelici ukąszeni przez owe węże, przedstawiali, czyli byli figurą na grzeszników ukąszonych przez grzech i ponoszących skutki tego — ogólny upadek. Pan oświadczył, że On sam był pozafigurą onego węża miedzianego podwyższonego na puszczy — że będąc ukrzyżowanym, On, który nie zaznał grzechu, został uczyniony przekleństwem za nas przestępców. Z objaśnienia podanego przez naszego Pana poznajemy tę wielką prawdę wykazaną w tej figurze; mianowicie, że jedyny sposób, jaki Bóg przygotował ku przywróceniu ludziom wiecznego żywota, jest przez przyjęcie Chrystusa — tak, nawet więcej niż to, bo przyjęcie Chrystusa ukrzyżowanego.

To uczy nas jaknajwyraźniej, że nie wystarczy wierzyć w Jezusa jako wielkiego nauczyciela na równi z Platonem, Zoroastrem, Konfucjuszem lub innymi, ani nawet, że był On Nauczycielem ponad wszystkich innych nauczycieli. Lekcją było, że przez ukrzyżowanie naszego Pana, dokonane było odkupienie, jakie było za nas konieczne i bez którego nie moglibyśmy mieć wiecznego żywota.

Dalszą lekcją wykazaną w tej figurze było, że nie tylko było koniecznym aby Chrystus umarł za grzechy nasze, że i przez tę Jego śmierć nie może nikt być zbawiony inaczej jak tylko przez patrzenie na Niego, czyli przez wiarę w zasługę Jego wielkiej ofiary pojednania. Zgodnie z tym my zobaczyliśmy, patrzymy i żyjemy, czyli patrzymy na Jezusa Wodza (autora) naszej wiary, aż On stanie się jej dokończycielem. Jest to właśnie zgodnie z tym, że bywamy zachęceni aby odwracać nasze oczy od naszych niedoskonałości i zamierającego stanu a kierować je na doskonały żywot, jaki jest w Synu Bożym, który dał Samego Siebie na okup za nas i pojmować, że przez wiarę w Jego Krew dostępujemy odpuszczenia grzechów i pojednania z Ojcem, a tym samym wiecznego żywota przez Niego.

#### OCZY CIEMNYCH ZOSTANĄ OTWORZONE

Ktoś mógłby powiedzieć: Jeżeli prawdą jest, że nikt nie może być zbawiony inaczej jak tylko przez wiarę w Chrystusa — przez wiarę w Jego Krew, w Jego ofiarę, w odkupienie przez Niego dokonane — to mało będzie zbawionych. Niektórzy mówią, że nie mogą przyjąć tak ciasnej i ograniczonej Ewangelii; mówią na Ukrzyżowanego, że oni są tak samo zbawieni jak my co patrzymy. Odpowiadamy,

że my nie mamy mienić się mądrzejszymi od samego Nauczyciela, nie mamy rościć sobie pretensji do większej wspaniałomyślności aniżeli Ten, który wydał Swe życie na okup za nas i który powiedział, że nikt nie może przyjść do Ojca tylko przez Niego i wykazał, że wiara w Niego jest konieczna każdemu kto chce przybliżyć się do Ojca i otrzymać żywot wieczny.

Gdy patrzymy na Niego wiarą i przyjmujemy Jego Słowo, słyszymy błogie poselstwo, które rozwesela nasze serca i pobudza nas do radości. Bóg zapewnia nas przez proroków, że przychodzi godzina, w której oczy ciemnych i uszy głuchych zostaną otworzone. On zapewnia, że tego pozafiguralnego węża miedzianego (Chrystusa) ujrzy wszelkie oko, nawet ci co Go przebodli.

„Oczy wyrozumienia” teraz zaćmione, jak powiedział Apostoł, przez Boga tego świata i troskami o ten żywot, zostaną szeroko otworzone, w słusznym czasie Bożym, aby mogły zobaczyć długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości i łaski w Chrystusie. Pan informuje nas, że potęga Jego krzyża nie jest ograniczona tylko do obecnego życia. On oświadcza: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot”. Oświadcza, że przyjdzie godzina, w której wszyscy co są w grobach usłyszą Jego głos i wyjdą. Ci, którzy już widzieli i zostali uzdrowieni, powstaną ku żywotowi, czyli dostąpią zmartwychwstania do chwały i będą współdziałać w wielkim dziele błogosławieństwa reszty ludzkości. Inni powstaną na sąd, na ćwiczenie i naprawę w sprawiedliwości, aby nauczywszy się patrzeć mogli żyć, albo też, gdy uparcie odrzuca Boską łaskę, zostaną ostatecznie wytraceni z pomiędzy ludu — Dzieje 3:23.

#### PRZYCIĄGAJĄCA MOC

Gdy tylko Izraelici zrozumieli Boską moc jaka się kryła poza owym wężem miedzianym, wnet zaczęli stosować się do danego im polecenia. Nasz Pan również powiedział, że w rezultacie Jego podwyższenia na Kalwarii, On ostatecznie rozciągnie Swoją pociągającą moc na wszystkich ludzi. Nie, że On mocy tej używa już teraz, albowiem o tych co teraz przychodzą do Niego powiedział, że są pociągani przez Ojca. Oto Jego słowa: „Żaden do Mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec Mój, który mię posłał nie pociągnie” (Jan 6:44). W taki sposób pociągani są obecnie członkowie ciała Chrystusowego, maluczkie stadko, królewskie kapłaństwo. Lecz wielkie masy ludzkości nie będą pociągane przez Ojca, ale przez Syna, jako czytamy: „A Ja będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do Siebie” — Jan 12:32.

Widzimy więc, że pociąganie ludzkości będzie przyszłym dziełem i będzie dokonane przez Chrystusa, gdy zaś pociąganie małego stadka w czasie obecnym jest dokonywane przez Ojca, za pomocą różnych przewodów. Radujmy się z Boskiego planu, który jest tak

zupelny, harmonijny i zadowalający. Nie zacierajmy w umysłach naszych piękności tego planu przez jakieś fałszywe teorie własne lub innych ludzi, lecz przyjmujemy w pokorze niebieskie poselstwo, abyśmy mogli być mądrymi dla własnego dobra, uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym i być przygotowanymi do dzieła w królestwie niebieskim i do dzieła błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, jak to było obiecanie Abrahamowi i dokonane będzie przez dziedziców tejże obietnicy — Gal. 3:29.

#### „ODŁĄCZONY OD GRZESZNIKÓW”

Mamy powiedziane, że nasz Pan w rzeczywistości był święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników (Żyd. 7:26). W ten sposób, jako On Święty Boży, Jezus zajął miejsce grzeszników. Jako przedstawiciel Adama (i rodzaju w jego biodrach) Jezus za wszystkich śmierci skosztował — zapłacił karę za grzeszników. On, który grzechu nie zaznał, był uczyniony grzechem za nas. Potraktowany był jako grzesznik, abyśmy my mogli być

## OGIEŃ DNIA PAŃSKIEGO

„Ziemia i rzeczy, które są na niej spalone będą”. — 2 Piotr 3:10.

Gdyby powyższy tekst był jedynym na objaśnienie tematu o ogniu w Dniu Pańskim to wnosilibyśmy, że ogień ten należy rozumieć jako literalny; lecz to nie jest jedyne Pismo. Wiele innych pism, mówiących o tym samym ogniu, pokazują wyraźnie, że ów przychodzący ogień jest symbolicznym ogniem zniszczenia. Spostrzegamy, że ogień jest bardzo stosownym symbolem zniszczenia i tak też jest to słowo używane w całym Piśmie Świętym — na przykład jezioro ognia, „co jest śmierć wtóra” (Obj. 20:14). Znajdujemy, że wiele Pism mówi o przychodzącym czasie ucisku. Niektóre określają to jako potop — „ucieczkę wody zatopia”; góry poruszają się i zginą pośród morza itd. — jakoby miało być wielkie trzęsienie i obniżenie się ziemi i zatopienie całego świata. Inne zaś Pisma mówią o tym jako o ogniu płomienistym. Jest widocznym, że wszystkie te trzy określenia nie mogą być w literalnym znaczeniu. Znajdujemy też pisma, które wykazują, że określenia te są użyte w znaczeniu symbolicznym; na przykład (Sof. 3:8, 9): „Przełożę oczekujcie na Mnie, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu; bo sąd Mój jest abym zebrał narody i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie Moje i wszystką popędlivość gniewu Mego; ogniem zaiste gorliwości Mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia”. To zdaje się jakoby miało być literalne wylanie czegoś i pożarcie ziemi literalnym ogniem; że jednak to nie będzie ogień literalny wykazane jest zaraz w następ-

przyjęci przez Ojca i potraktowani jako sprawiedliwi, przez zasługę Jego ofiary. Każdą pokoju naszego była na Nim a sinością Jego zostaliśmy uleczeni.

Nauczmy się dobrze tej lekcji; bójmy się ukąszeń węża grzechu i jego kary śmierci; uciekajmy od niego i przyjmujemy leczenie zupełne i darmo dane w naszym Panu; trwajmy w miłości Jego. Więcej nawet, my którzyśmy w obecnym czasie usłyszeli o łasce Bożej, zapraszającej nas nie tylko do usprawiedliwienia przez kosztowną ofiarę Chrystusową ale i do członkostwa w Jego ciele, przyjmijmy to chwalebne zaproszenie, abyśmy mogli stać się umarłymi z Chrystusem, mogli cierpieć z Nim jako Jego członkowie, a przez to abyśmy również mogli być Jego członkami w podwyższonym stanie w przyszłości, w chwalebny stan, aby z Niego i z nas jako członków Jego ciała w chwale, mogło wypłynąć błogosławieństwo żywota dla wszystkich rodzajów ziemi, którym wtedy będzie dane za-proszenie aby patrzeli i żyli.

W. T. 1907—252.

nym zdaniu, które mówi: „Bo naonczas przywrócę narodom wargi czyste, któremi by używali wszyscy imienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie”. Ludzie nie mogliby pozostać na ziemi gdyby ta miała być pochłonięta literalnym ogniem. Jeżeli jednak ogień ten ma być symboliczny, jak wykazują to inne Pisma, to wyraźnym jest, że ludzie będą tu po ucisku. Wtedy to Pan, według Swej obietnicy, przywróci im wargi czyste, czyli czyste poselstwo.

#### BABEL GŁOSÓW W CHRZEŚCIJAŃSTWIE

W obecnym czasie poselstwo, jakie ludzie przyjmują, wyrażane jest w różnych wyznaniach wiary, których może są setki; przeto poselstwo to jest bardzo niewyraźne i Pismo święte przedstawia je jako „Babel”, czyli zamieszanie. Jedne wargi wołają, że poselstwo Boże jest wolną łaską; inne wołają, że to jest wybranie; trzecie mówią, że tylko niektórzy dostąpią zbawienia; inne twierdzą, że zbawienie jest dla wszystkich; jeszcze inni głoszą, że wybranie jest zawarunkowane zanurzeniem w wodzie i że bez wody nikt nie może być zbawiony. Tak więc słyszane są różne głosy i biedny świat nie wie który z tych jest prawdziwy. Faktem jest, że wszystkie te głosy mają tyle błędu, że same się potępiją w umysłach ludzi rozumniejszych, którzy nie urodzili się w tych przesądach i nie zostali spaczeni błędem. Gdy Pan przywróci czyste poselstwo ludowi, Babilonu już więcej nie będzie. Głos Pański rozejdzie się przez uwielbiony Kościół. „Duch i oblubienica mówią: „Przyjdź! A kto słyszy niech rzecze: Przyjdź! A kto pragnie niech przyjdzie; a kto chce



niech bierze wodę żywota darmo!" (Obj. 22:17). Członkowie klasy oblubienicy są teraz na próbie, aby mogło być zdecydowane, którzy ostatecznie znajdą się w tej klasie. Gdy nastąpi wesele Barankowe wtedy będzie to, że „Duch i oblubienica powiedzą: Przyjdź! a kto zechce, będzie mógł brać wodę żywota darmo”. Będzie to już po czasie „ognia”, z czego wynika, że owym ogniem będzie czas ucisku — czas niszczenia nieprawości. Ogień Pański będzie palić przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości i nieprawości. Czynienie złego i czynienie zła będą wtedy karani.

Oświadczenie Apostoła względem Kościoła wskazuje, że ten sąd, próba, czyli ogniste doświadczenia rozpoczną się od Kościoła i rozszerzą się na świat. Jeżeli to rozpocznie się najprzód od nas, jakż koniec będzie u tych co nie dbają o poselstwo Ewangelii? Apostoł znowu zaznacza, że „każdego roboty jaka jest, ogień doświadczy” (1 Kor, 3:13). Rozumiemy, że to stosuje się szczególnie do Kościoła. Każdy

członek Kościoła ma być doświadczony; doświadczoną też ma być jego robota. Jednocześnie w znacznej mierze, będzie to też czas próby dla świata; wszelka nieprawość i niesprawiedliwość będzie objawiona, karana i niszczone. Przykłady tego spostrzegamy już teraz — na przykład prezesi niektórych oszukańczych firm ubezpieczeniowych zostali objawieni, w rezultacie czego przyszyli na nich ogniste próby, procesy sądowe itp. Niektórzy z tych przedwcześnie poszli do grobu, możemy powiedzieć, że zostali spaleni na śmierć tymi ognistymi doświadczeniami. Wiele innych paleń, bólów głowy i dopiekań powodowanych jest obecnie różnymi wywiewami z postępem czasu. Bez wątpienia dzień ten przyniesie więcej i ucisków aż prorocтва do niego się odnoszące w zupełności wypełnią się — aż obraz zupełnego zniszczenia wszelkiego zła z korzeniem i gałązką będzie wykonany. — Mal. 4:1.

W. T. 1910—188.

## BOHATERZY WIARY

Lekcja z Listu do Żydów rozdział 11.

Złoty Tekst: — „Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych”. — W. 1.

W niniejszej lekcji zastanowimy się szczegółowo nad wiarą aby lepiej poznać jej ważność i moc pobudzającą do dobrych myśli, jak i do dobrych słów i czynów.

Jedenasty rozdział listu do Żydów jest jednym z mistrzowskich dzieł Pisma świętego. Zaiste, cały ten list zajmuje bardzo znamienne miejsce w Biblii. Niektórzy kwestionują jego autorstwo lecz dla nas niema powodu do wątplenia, że napisany był przez św. Pawła. Cały list nacechowany jest mistrzowską logiką Pawła, jego pobożnością i osobistą skromnością. List ten daje sposobność wglądu w Boski plan wieków, co w zupełności odpowiada innym listom Św. Pawła i co pod tym względem znacznie przewyższa wszystkie inne Księgi Biblijne. Zauważone było przez niektórych, że list ten napisany jest wyższym stylem aniżeli inne listy Św. Pawła, lecz przyczyna tego może być łatwo znaleziona. Inne jego listy, chociaż pełne zdrowego rozumowania i logiki, pisane były prostym, ojcowskim stylem, dla ogólnego czytelnika; ten zaś pisan był szczególnie dla korzyści pozostałych jedenastu Apostołów i dla innych uczonych Żydów, którym trudno było rozpoznać zmianę dyspensacji. Jest więc rzeczą naturalną iż było to mistrzowskie dzieło Św. Pawła, ponieważ on widocznie podjął przy tym dużo pracy — aby wykazać figuralny charakter żydowskiej dyspensacji, oraz pozafiguralne szczegóły należące do wieku Ewangelii, a niektóre sięgające aż do Tysiąclecia. Wzmianka o Tymote-

uszu, w trzynastym rozdziale i zdanie: „Pozdrawiają Was bracia z Włoch”, wskazują, że Św. Paweł pisał ten list z Rzymu, gdzie był więźniem.

Nie powinno wydawać się rzeczą dziwną, że Pan użył tego wielkiego a jednak pokornego człowieka, Św. Pawła, za Swoje mówcze narzędzie do przedstawienia wiele „głębokości” planu Bożego. Jego pierwotne wykształcenie i jego styczność z poganami, łącznie z jego głębokim uduchowieniem i zupełnym poświęceniem się Bogu, dobrze uzdolniły go aby, jak to było przepowiedziane, stał się Pańskim „naczyniem wybranym”. Pamiętajmy także określony porządek jego służby: —

- 1) Aby nosił imię Moje przed pogany;
- 2) I przed królów!
- 3) I przed syny Izraelskie.

Misjonarskie wysiłki Św. Pawła były najprzód skierowane przez Pana do pogan. Nieco później on stanął przed królem Agrypą i przed innymi dostojnikami Palestyny — jeszcze później posłany był jako więzień do Rzymu i niezawodnie wydał tam pewne świadectwo przed sądem. Następnie przez ten list do Żydów Boskie poselstwo przez tego Księcia Apostołów sprawiło wiele dobrego „Izraelczykom prawdziwym”, którzy byli niepokojeni rzeczami zakonnymi i nie byli w stanie odpowiednio różnić pomiędzy cieniami i figurami a rzeczami prawdziwymi i wiecznymi, przedstawionymi w Chrystusie, Głowie i ciele, oraz w Jego wielkim dziele jako pozafiguralnego Kapłana, Proroka, Sędziego i Pośrednika nowego przy-  
mierza.

### „GRUNTEM RZECZY, KTÓRYCH SIĘ SPODZIEWAMY”

Ściśle mówiąc wiara nie jest substancją — nie jest rzeczywistością. Ona nie dostarcza żadnego rzeczywistego gruntu — jest tylko nadzieją. Wiary nie można zmierzyć. Jednakowoż ona jest czymś więcej aniżeli tylko nadzieją. Wiara obejmuje w sobie myśl o obietnicy. A gdy obietnica jest uczyniona przez wszechmocnego Boga, który się nie zmienia i który jest tak wszechpotężny jak nieodmienny, to wiara może wiernie ufać Jemu, bez względu co zajdzie. Nadzieja znajduje grunt — w wierze znajduje substancję, ponieważ wiara spoczywa na Boskiej obietnicy. Przeto ktokolwiek ma nadzieję bez takiej Boskiej obietnicy, ten ma bezpodstawną nadzieję. Widzimy wiele pogan mających nadzieję i obawy pełne niepewności; a nawet wielu chrześcijan, spodziewając się pewnych rzeczy, są w niepewności, w obawie i w wątpliwości, ponieważ nie mają wiary. A nie mają wiary, ponieważ spodziewają się rzeczy, jakich Bóg nie obiecał, a wiele z tych rzeczy, które On obiecał są im nieznanne, niezrozumiałe; przeto nie mają podstawy do wiary, nie mają gruntu do swoich nadziei. Rozumiejąc to powinniśmy być ostrożnymi aby nadzieje nasze nie opierały się na niepewnej fantazji ale aby były utwierdzone na gruncie wiary w Boską obietnicę. Mający taką wiarę z konieczności muszą być badaczami Słowa Bożego, a im pilniejsze ich badanie tym większa ich wiara, a im większa ich wiara tym więcej badają ową obietnicę.

Apostoł przedstawia przed nasze umysły galerię bohaterów z przeszłości. Wystawia ich dla rozbudzenia w nas uwielbiana, aby oni rozjaśnili, ożywili i rozniecili w nas uwielbienie i pobudzili nas do podobnego heroizmu wiary. Żaden z tych wyliczonych przez Apostoła nie był poganinem szukającym Boga po omacku, spodziewającym się czegoś przeciwko nadziei, lub wznoszącym się wysoko fantazją. Byli to ludzie o pewnym i silnym charakterze, który wiedzieli komu uwierzyli i wiarę swą udowodnili swoim posłuszeństwem Bogu.

#### JANA KALWINA DEFINICJA WIARY

„Żywot wieczny jest nam obiecany ale po śmierci. Mamy powiedziane o chwalebny m martwychwstaniu lecz w międzyczasie ulegamy rozkładowi; obiecaną mamy sprawiedliwość, a jednak grzech mieszka w nas; nazywani jesteśmy błogosławionymi a w międzyczasie podlegamy ustawicznemu utrapieniu; obiecany mamy wpływ nad wszystkimi dobrymi rzeczami, a we wszystkich dniach naszych znajdujemy się w głodzie i pragnieniu; Bóg obiecał spieszyc nam zawsze z pomocą, a zdaje się być głuchym na nasze wołania. Co stałoby się z nami gdybyśmy nie opierali się na nadziei i gdyby umysły nasze, prowadzone Słowem i Duchem Bożym, nie umiały wznosić się przez te cienie, ponad ten doczesny świat?”

Apostoł krótko sumuje sprawę obecnych lekcji chrześcijanina w wierze, gdy mówi:

„Wiarą postępujemy a nie widzeniem.” Im ostrożniej postępujemy z Bogiem, tym spokojniejszą i radośniejszą będzie nasza pielgrzymka do Nowego Jeruzalemu. Zewnętrznie świat, ciało, i on przeciwnik mogą trapić nas, lecz żadne utrapienia ani uciski nie zdołają wzruszyć naszej wewnętrznej radości, jeżeli ta jest dobrze utwierdzona na gruncie wiary w Boskie zapewnienia żeśmy dziećmi Bożymi, w społeczności z Przedwiecznym, umiłowanymi przez naszego Odkupiciela, który zapewnił, że „sam Ojciec miłuje was”, a Apostoł zapewnił, że „wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są.

#### ŚW. PAWŁA ILUSTRACJA WIARY

„Przez nią (przez wiarę) świadectwa doszli przodkowie”. Nie wszyscy przodkowie otrzymali wspomniane tu „świadectwo”, że byli przyjemni Bogu. Liczba tych, co takie świadectwo od Boga otrzymali, była stosunkowo mała i w każdym wypadku oni otrzymali pochwałę nie za doskonałe uczynki ale za ich wiarę. Ich wiara była im „poczytana ku sprawiedliwości”. Boskim zamiarem było, że ci, których życie w obecnych warunkach nieprzyjaznych i przeciwnych Bogu kształtowane jest uwielbieniem dla Stwórcy i posłuszeństwem Jego Słowu, mogą być uznani za tak wiernych w sercu i za tak pełnych ufności i właściwego ducha, że Bóg może poczytać to za sprawiedliwość i doskonałość; ponieważ przy zmartwychwstaniu, gdy tacy otrzymują doskonałe ciała i gdy znajdują się w doskonałych warunkach to będą czynić Boską wolę najzupełniej. Stąd ich wiara w Boga i w Jego obietnicę, potwierdzona ich niedoskonałymi uczynkami, usprawiedliwiła ich do tej społeczności z Bogiem, jakiej dostąpią w zupełności gdy rzeczy spodziewane zostaną zrealizowane.

W tych kilku słowach Apostoł zsumował to co później więcej określił o starodawnych świętych. Następnie on przystąpił do określenia wiary. Wiarą rozumiemy, że świat jest sprawiony Słowem Bożym — w posłuszeństwie do Boskiego zlecenia. Wierzymy, to tak samo prawdziwie, bez względu czy rozumiemy, że owe siedem dni stworzenia wspomniane w Księdze Rodzajów są 24 godzinnymi czy też dłuższymi epokami — każda siedem tysięcy lat długa. Fakt, że Boska energia działa przez różne przewody i narzędzia i że światy nie są przywodzone do egzystencji w momencie, jednym słowem, nie stanowi żadnej różnicy. Chociaż Bóg mógłby być przywieść światy do egzystencji słowem, tak jak nasz Pan słowem przemienił wodę w wino, to jednak w rzeczywistości nie jest to Jego sposób postępowania, podobnie jak winogrona są zwykle wytwarzane promieniami słońca i deszczami spadającymi na ziemię, gdzie posadzone jest wino. Jest to jednak zawsze rzeczą wiary dla nas, że to co widzimy zostało uformowane cudownie chociaż stopniowo.

W Księdze Rodzajów opis o stworzeniu nie



idzie wstecz aż do formowania się naszego świata z elementów, ale zaczyna orzeczeniem. „A ziemia była niekształtną i próżną”. Tak jak w owych siedmiu epokowych dniach odbywał się stopniowy proces wznoszenia się gór i obniżania oceanów, oraz proces formowania się ryb, płazów, ptactwa i roślin podobnie możemy przypuszczać, że i samo uformowanie się ziemi było stopniowym procesem jeszcze dłuższej epoki, w której różne warstwy powierzchni ziemskiej się formowały — wapno, skorupa, węgiel, itd. Pewien zacny człowiek napisał: „Każda i wszystkie rzeczy są przez Boga zrządzone i w piękności natury widzimy dzieło Boże; jeżeli nie to widzimy w okolicy siebie to co jest niemożliwe i nie do pomyślenia — widzimy potęgę, mądrość i plan bez umysłu; niezmierną inteligencję w niezmiernym, bez Boga utworzonym świecie”.

Dobrze napisał Psalmista: „Niebiosy ogłaszają chwałę Pańską. Dzień dniowi podaje a noc nocy wykazuje umiejętność. Niemasz miejsca gdzieby głosu ich słyszeć nie było” — przez tych, którzy mają uszy ku słuchaniu.

#### „UMARŁSZY, JESZCZE MÓWI”

Wyszczególniając bohaterów wiary Apostoł zaczyna z pierwszym męczennikiem Ablem, o którym cztery razy wspomniane jest w Nowym Testamencie i z tych czterech, trzy razy zaznaczone jest iż był „sprawiedliwym”. Abel mówi swą śmiercią w tym znaczeniu, że on umarł dla swej wierności Bogu. I czy nie tak samo rzecz się miała z wieloma świętymi Pańskimi — że ich życie przemawiało do ich sąsiadów, przyjaciół i dzieci wymowniej po ich śmierci aniżeli za życia? Znamy wiele przykładów gdzie to się pokazało. Podobnie Abel, pierwszy w historii tego świata męczennik dla sprawiedliwości, jeszcze dotąd mówi o swoim przywiązaniu do Boga i do zasad.

Obrazowo powiedziane jest, że krew jego woła o pomstę do Boga. Boska sprawiedliwość jakoś i gdzieś otrzymała słuszną odpłatę, czy to w życiu obecnym czy w przyszłym. Apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że krew Chrystusowa mówi coś wprost przeciwnego, zamiast wołać o sprawiedliwość, o pomstę na tych co ukrzyżowali Jezusa i prześladowali członków Jego ciała, krew ta ewentualnie wołać będzie o miłosierdzie. Nasz Pan był oną wielką ofiarą za ludzkość a wszyscy, których On przyjmuje za Swoich członków, są również nazwani ofiarnikami za grzeszników — do zapieczętowania dla Izraela nowego przymierza, przez które wszystkie rodzaje ziemi otrzymają błogosławieństwo Boskiego przebaczenia.

#### ENOCH CHODZIŁ Z BOGIEM WIARA

Świadectwem o Enochu jest, że on żył wiarą; że chodził z Bogiem a nie z światem; że starał się postępować sprawiedliwie w harmonii z Boską wolą. Świadectwem jest, że wszyscy przystępujący do Boga muszą wierzyć, że On jest (bo inaczej nie przystępowaliby do

Niego), a także muszą wierzyć, że On nagradza tych co pilnie go szukają, bo inaczej nie odmawialiby sobie rzeczy wysoce cenionych przez ludzi i nie staraliby się aby kosztem ofiary ubiegać się o rzeczy przyjemne Ojcu Niebieskiemu. Zapiski o Enochu są bardzo skąpe, lecz wiemy, że on był prorokiem i że przez niego wydane było poselstwo iż ostatecznie Mesjasz przyjdzie z tysiącami świętych Swoich, aby uczynił sąd na ziemi. „Oto Pan idzie z świętymi tysiącami Swoimi, aby czynił sąd wszystkim” — Juda 14, 15.

Enoch nie tylko prorokował o tym ale wierzył w to i to odcisnęło się na jego całym charakterze, uczyniło go odrębnym od świata i przyciągnęło go bliżej do Boga. Podobna wiara o przyjściu Odkupiciela, o ustanowieniu Jego królestwa, o nagrodzeniu wiernych i o sędzie czyli próbie świata w Tysiącleciu, kiedy to każdy otrzyma słuszną odpłatę bądź dobrą bądź złą — wiara taka wciąż jeszcze ma uświęcającą moc. Pielęgnujmy w sobie codziennie i kierujmy nasze uczucia na rzeczy w górze, na rzeczy, jakie Bóg ma przygotowane dla tych co Go miłują, o które modlimy się „Przyjdź królestwo Twoje”.

#### DZIEDZIC SPRAWIEDLIWOŚCI

Noe jest trzecim z tych bohaterów wiary wystawionych dla naszej inspekcji. Żaden z tych nie był sprawiedliwym w znaczeniu zupełnym; albowiem Pismo święte oświadcza, że „niemasz sprawiedliwego ani jednego”. O Noem mamy napisane, że był „doskonałym w rodzaju swoim”, czyli on i jego rodzina była odosobniona, wolna od ówczesnego kazirodztwa, od niewłaściwych stosunków z aniołami, którzy nie zachowali swego pierwotnego stanu — 1 Moj. 6:4.

Noego wiara w Boga zmanifestowaną została w jego zbudowaniu arki, w posłuszeństwie Boskiej instrukcji, że spadną wody potopu i wytracą wszystkie żyjące stworzenia wraz z zepsutym rodzajem ludzkim. Nie była to mała próba wiary gdy wspomnimy, że według opisu biblijnego, do owego czasu nie było deszczu na ziemi. Ziemia była odwilżana rosą i mgłą. „Ale para wychodziła z ziemi, która odwilżała wszystek wierzch ziemi” — 1 Moj. 2:5, 6.

Wiara Noego była doświadczana przez dłuższy czas, nawet aż do wejścia do arki i zamknięcia drzwi zanim deszcze i wody potopu zaczęły opadać. To też powiedziane jest o nim, że „stał się dziedzicem sprawiedliwości tej, która jest z wiary”. Bóg z przyjemnością nazywa Noego i wszystkich prawdziwie i szczerze Mu ufających, przyjaciółmi. On uznaje takich za odłączonych i odrębnych od świata. Ich wiara jest ich znamienym przymiotem. Jednakowoż wymagana jest manifestacja tej wiary i udowodnienie jej uczynkami posłuszeństwa. Błogosławiony człowiek, który ma wielką i silną wiarę w Boga, wiarę, która zniesie próbę i doświadczenie, bo w rezultacie takiej wiary dostąpi tym większego błogosła-

wieństwa. Nawet więcej niż to, Bóg zagwarantował, że On „nie dopuści abyśmy byli kuszeni nad możność naszą” i zapewnia nas, że On zna coś za ulepienie, pamięta żeśmy prochem.

#### OCZEKIWAŁ MIASTA BOŻEGO

Następnym na liście starodawnych świętych jest Abraham nazywany „Ojcem wierzących” — nie iż Noe, Enoch i Abel nie byli wierzącymi, ale ponieważ od Abrahama, Bóg zapoczątkował rodzinę wiary, której dane były liczne i wielkie obietnice. Rodzina ta stała się znaną jako naród Izraelski a później jako duchowy Izrael. Abraham był ojcem wierzących także i z tego powodu, że gdy inni przed nim żyjący bohaterowie wierzyli w Boga to wiara ich była więcej abstrakcyjna gdy zaś Boskie objawienie dane Abrahamowi było Ewangelią, dobrą nowiną, w formie wyraźnej — że przez niego i jego nasienie wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. To też Apostoł oświadczył, że Bóg naprzód ogłosił Ewangelię Abrahamowi i z tego powodu wszyscy co wierzą w tę Ewangelię, której ośrodkiem jest odkupienie przez Mesjasza, wszyscy tacy nazwani są „dziećmi Abrahamowymi”, a o nim mówione jest jako o ich ojcu, jako o tym, przez którego ta ewangeliczna nadzieja przyszła.

W jeszcze innym znaczeniu Abraham był ojcem wierzących w tym, że obrazowo przedstawiał Ojca Niebieskiego, tak jak Izaak przedstawiał Pana naszego Jezusa, a Izaakowa oblubienica, Rebeka, przedstawiała Kościół wybrany w wieku Ewangelii.

Powołanie Abrahama było z powodu jego wiary w Boga i ponieważ on żył w słusznym czasie, kiedy Boskie zamysły zaczęły być wyrażane. Najprzód wiara jego była wypróbowana Boskim poleceniem aby opuścił kraj rodzinny i udał się do Palestyny jako pasterz mieszkający w namiotach, bez stałego zamieszkania i bez czynienia jakichkolwiek wysiłków opanowania tej ziemi, utwierdzenia się w niej, pobudowania fortec itd. Obietnicą było, że dopiero po pewnym czasie Bóg wprowadzi jego potomstwo do tej ziemi i da ją jemu w posiadanie.

Obietnica szła dalej i oświadczała, że gdy nasienie Abrahamowe pozostanie wierne Bogu, błogosławieństwo Jego będzie nad nim trwałe i nasienie to stanie się wielkim i wpływowym, aż w końcu wszystkie narody będą przez nie błogosławione — co również wskazywało, że wszyscy mieli wejść pod jego kontrolę. Potrzeba było wielkiej wiary aby w takich warunkach w to wszystko uwierzyć. Próba ta przedłużyła się z roku na rok podczas gdy żona Abrahamowa zestarzała się i czas jej macierzyństwa już dawno przeminął. Czytamy jednak, że wiara Abrahamowa nie zachwiała się.

Później gdy już Izaak, syn obietnicy urodził się i wyrósł na młodzieńca, Bóg znowu doświadczył wiary tego zadziwiającego człowieka oświadczeniem aby syna swego ofiarował ofiarą całopalenia. Nie należy przypuszczać, że zlecenie to było dane tylko przez

jakieś umysłowe wrażenie, ani też nie byłoby właściwym dla Abrahama przyjąć to i działać gdyby to nie było jak najwyraźniejszym zademonstrowaniem Boskiej woli w tej sprawie. Miłość ojcowska, nadzieja wielu lat, a nawet Boskie Słowo i Przysięga, wszystko to miało być jakby zburzone. Mimo to jednak wiara jego nie zachwiała się „uważając to iż Bóg może i od umarłych wzbudzić” i, że niezawodnie wypełni obietnicę, którą zapewnił Swoim Słowem i Przysięgą.

Gdy z podziwem mówimy: Co za zadziwiająca wiara! pamiętajmy, że ten właśnie przymiot Abrahama zalecił go Wszchemocnemu jako specjalnego przyjaciela. Pamiętajmy także iż jeżeli my chcemy mieć tę szczególniejszą przyjaźń, błogosławieństwo i społeczność Pańską, to musimy ich szukać tym samym przewodem — przewodem wiary, ufności i posłuszeństwa. „Bez wiary nie można podobać się Bogu”. Im więcej wiary mamy tym przyjemniejszymi będziemy w oczach Bożych i tym więcej możemy być użyty przez Niego za przewodników błogosławieństwa dla drugich — jakkolwiek niedoskonałymi możemy być pod innymi względami.

I tu właśnie dobrze będzie zauważyć, że Abraham nie był doskonałym pod każdym względem. Przy dwóch okazjach był on zgąniony przez pogańskich królów, którzy wykazali mu, że pod pewnym względem miał niższe zasady aniżeli oni mogliby w nim pochwalić. Mimo to jednak Bóg nie odrzucił Abrahama z powodu tych niedoskonałości. Owszem, niedoskonałości te możliwie tym więcej nakłaniały Abrahama do trzymania się Boskich obietnic i do czynienia wszystkiego co było w jego mocy aby obietnice te były owocne. On wiedział, iż Boską obietnicą było, że dziecię jego mające być błogosławieństwem dla świata, będzie synem Sary, stąd on odczuwał, że nie powinien narażać jej życia ani własnego. To właśnie pragnienie aby nie uczynić nic takiego coby utrudniało Boską obietnicę, mogło mieć coś do czynienia z tą widoczną słabością — 1 Moj. r. 20.

#### „MIASTO MAJĄCE GRUNTY”

Gdy Apostoł oświadczył, że Abraham „oczekiwał miasta mającego grunty, którego sprawcą i budowniczym jest Bóg”, to nie mamy rozumieć, że w swoim podróżowaniu po Palestynie on spodziewał się, że pewnego dnia wejdzie do nowego miasta zbudowanego przez Boga. Ani nie mamy myśleć, jak to niektórzy czynią, że Abraham oczekiwał Nowego Jeruzalemu zstępującego z nieba — miasta zbudowanego z literalnych drogich kamieni, z bramami z literalnych pereł. Nie, Abraham nie wiedział nic o takim mieście, bo jeszcze nie było nic o tym objawione.

Miasto w dawnych czasach, przedstawiało fortyfikację, rząd, władzę autorytetu. Abraham rozumiał, że ziemia była pełna grzechu, gwałtu i dysharmonii z Bogiem. Wiedział, że jeden z jego przodków Enoch, mąż Boży, przepowie-



dział, że przyjdzie Mesjasz, przedstawiciel Jehowy i ustanowi rząd, królestwo, miasto sprawiedliwości. Abraham tęsknił za tym sprawiedliwym rządem i rozumiał, że jego grunty sprawiedliwości będą założone głęboko, i że to będzie wieczne królestwo. Wiedział, że niekiedy na ziemski tron wstępował monarcha posiadający dobre intencje i poniekąd zdolny takowe wykonać, lecz wnet jego tron i królestwo było złamane i przechodziło na drugich.

Abraham więc nie sympatyzował z żadnym z królestw ówczesnych lub późniejszych lecz patrzył poza te wszystkie i oczekiwał królestwa miłego Syna Bożego — królestwa tysiącletniego. Jego oczy wiary spoglądały naprzód i spostrzegły Mesjasza, wywyższenie Izraela i błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi w dniu Tysiąclecia. Pan nasz poświadczył to gdy powiedział: „Abraham widział Mój dzień (Tysiącletni dzień panowania Chrystusowego) i radował się”. Żydzi nie rozumieli Pana i mniemali, że On mówił iż był z Abrahamem. Inni mylnie Go rozumieją iż myślą Jego było, że Abraham widział wiarą Jego dzieło ofiary. Prawdą jest, że nasz Pan ukazał się Abrahamowi. Prawdą też jest, że w pewnym znaczeniu Abraham przewidział ofiarę Chrystusową w figuralnej ofierze Izaaka, lecz nie mniej prawdą jest, że „dniem Chrystusowym” jest dzień Tysiąclecia ku błogosławieniu świata i że ten to dzień Abraham widział oczami wiary i z tego się radował.

My również ten dzień widzimy i będąc uczestnikami tej samej wiary, uczestniczymy też w tej samej radości, nadziei i oczekiwaniu. Zaiste rozeznajemy nawet wyraźniej aniżeli Abraham, z czego owe miasto, czyli królestwo składa się — że nasz Pan będzie Onym Wielkim Królem, Głową nad Kościołem, Jego ciałem i że Jego oblubienica, małżonka Barankowa jest również symbolicznie przedstawiona jako Nowe Jeruzalem, którego gruntowymi kamieniami w chwale będą „dwunastu Apostołów Barankowych” (Obj. 21:2; 11—14). Widzimy wyraźniej aniżeli Abraham (bośmy prowadzeni Duchem świętym przez Słowo), że starodawni święci będą ziemskimi przewodami i narzędziami, przez które miasto niebieskie ześle swe błogosławieństwo na Izraela i na wszystkie rodzaje ziemi. Jako napisano: „Zobaczycie Abrahama, Izaaka, Jakuba i wszystkich proroków w królestwie”. Chrystus i Jego wybrana duchowa oblubienica nie będą widziane przez ludzi z wyjątkiem tak jak my teraz widzimy Pana oczami wiary.

#### „MIAŁA ZA WIERNEGO TEGO KTÓRY OBIECAŁ”

Radzi jesteśmy, że i żona Abrahamowa wspomniana jest na tej liście bohaterów wiary. To daje nam lepiej zrozumieć myśl Apostoła, że różnica płci nie działa ujemnie ani dodatnio w łączności z Boskimi obietnicami. Być może iż nie mogłoby być powiedziane, że wiara Sary się nie chwiała, lecz jeżeli zachwiała się chwilowo to z pewnością została

ożywiona. Chociaż przeszła już wiek macierzyństwa uwierzyła Bogu, „gdyż miała za wiernego Tego, który obiecał”. Była więc wciągnięta na listę zacnych, o których Apostoł wyraził się: „Według wiary umarli ci wszyscy, nie wzięwszy obietnic ale z daleka je upatrując cieszyli się nimi, witali je i wyznawali iż są gośćmi i przychodniami na ziemi”.

O tak! tu jest ważny szczegół! Nie dosyć jest, że widzimy chwalebne rzeczy Boskiego planu, nie dosyć gdy w nie wierzymy i radujemy się nimi; musimy jeszcze przejść próbę jako goście i przychodnie w obecnym czasie. Ci co nie mogą znieść tej próby, nie będą uznani za godnych działu w owych chwalebnych rzeczach. Ci starodawni święci, niezadowoleni z rzeczy ziemskich, szukali niebieskich — nie w takim znaczeniu jak my szukamy rzeczy niebieskich, czyli duchowych, oczekując przemiany z natury ziemskiej do duchowej. Oni szukali, czyli pragnęli rzeczy niebieskich w takim znaczeniu jak to wyrażone jest w modlitwie Pańskiej. Pragnęli aby królestwo Boże przyszło, aby było ustanowione na ziemi — pragnęli niebieskiej władzy sprawiedliwości, niebieskiego miasta, czyli rządu. „Przeto i sam Bóg nie wstydził się nazywać Bogiem ich, bo im miasto zgotował” — On uplanował takie niebieskie królestwo czyli panowanie, jakiego oczekiwali. Pismo święte zapewnia, że królestwo to stanie się ewentualnie „pożądaniem wszystkich narodów”.

#### IZAAK, JAKUB, JÓZEF, MOJŻESZ

Przechodząc galerię sławnych osób wiary spostrzegamy także obrazy, na które Apostoł zwraca naszą uwagę — obrazy Izaaka, Jakuba, Józefa i Mojżesza. Każdy ma pewne wyróżnienia, charakterystyki i szczególniejsze cechy, lecz przymiot wiary jest tym co czyni ich wszystkich ludem Bożym — takimi, których Bóg z upodobaniem uznaje i którym już obiecał błogosławieństwa w przyszłości z powodu ich wiary. Jeżeli cokolwiek mogłoby pobudzić lud Boży do rozwijania w sobie cnoty wiary to z pewnością powinno uczynić to przejście się tą galerią obrazów bohaterów wiary z przeszłości.

Izaak okazał swą wiarę w obietnicę daną Abrahamowi tym, że w zupełnym zaufaniu powtórzył to błogosławieństwo Abrahamowe synowi swojemu Jakubowi; i nie mniej zademni będą błogosławione, włączając także rodzaj monstrował swą wiarę w tą obietnicę gdy błogosławił Ezawowi, rozumiejąc, że według tej pierwotnej obietnicy, wszystkie rodzaje ziemskie i Ezawa. Jakub powodowany wiarą w obietnicę daną jego dziadkowi Abrahamowi, ujawniał swą wiarę uporządkowaniem swych spraw. Szczególnie ujawniła się ona na jego śmiertelnym łożu, gdy po udzieleniu specjalnego błogosławieństwa synom Józefowym, uwielbił Boga oparty na wezglówku swego łoża. On rozumiał, że błogosławieństwa, jakie miały spły-

nąć na jego rodzinę, były wszystkie pod Boskim nadzorem i wszystkie włączone były w pierwotną obietnicę uczynioną Abrahamowi. Jakub tym więcej uwydatnił swoją wiarę przez danie zlecenia o swoim pogrzebie, że on nie miał być pogrzebany w Egipcie, ale w Chanaan, w ziemi obiecanej, która była ziemią Izraelską przez wiarę tylko.

Józef również dał wiele dowodów swej wiary w Boga. Nie tylko jako chłopiec ale i gdy był w Egipcie wyraźnie zademonstrował swą wiarę w obietnicę Bożą, że Izrael miał być błogosławionym narodem, przez który ostatecznie, przy współdziałaniu Mesjasza, błogosławieństwo Boże ma osiągnąć wszystkie narody świata. Wiarą on dał zlecenie, że gdy Izraelici będą wychodzić z Egiptu do Chanaan, aby nie zapomnieli zabrać z sobą jego kości. To nie koniecznie znaczy, że myślą jego było iż kości i proch, które kiedyś stanowiły jego osobę, będą potrzebne Bogu przy zmartwychwstaniu; lecz znaczy, że on w ten sposób poświadczył swoją wiarę w zmartwychwstanie — wiarę, że on będzie uczestnikiem błogosławieństw, jakie przyjdą na Izraela przez Mesjasza.

#### „URAGANIA CHRYSZTUSOWE” WIĘKSZE BOGACTWA

Różnymi sposobami udowodnił Mojżesz swoją wiarę w Boga, lecz może w żadnym nie tak

#### MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ

##### „Uczyniła co mogła”

Ew. św. Marka 14:8

„Ale Jezus rzekł: zaniechajcie jej, przeczcie się jej naprzykrzacie — dobry uczynek uczyniła dla Mnie — ubogich bowiem zawsze ze sobą mieć będziecie. Ona co mogła to uczyniła — uprzedziła was, a ciało Moje namazała ku pogrzebowi”.

Ostatnie chwile spokojnej słodczy przed śmiercią, a i to udało się Szatanowi zakłócić tą ciszą oddania i miłości — ludzkim niezrozumieniem, brakiem subtelności — powiemy nawet — brakiem najprostszyc form inteligencji!..

Zasmuceno dwa serca!.. Czyn Marii nie był czymś nadzwyczajnym. Wybitnym gościom w tamtejszych czasach, których zapraszano na ucztę — podawano po umyciu rąk i nóg wonności w dobrym gatunku aby się nimi natarli. Czyn ten był zupełnie naturalny u Marii, która pragnęła się odwdziżyć Jezusowi za dobrodziejstwo wskrzeszenia jej ukochanego brata Łazarza.

Poświęciła ona ogromną ilość wonnego olejku, ale zewnętrzna obfitość była symbolem hojności ducha! Lecz w tym wszystkim jest to najsmutniejsze, że Ci najbliżsi sprawili Mu smutek i ból zadali w ostatnich chwilach pogodnej słodczy przed śmiercią!..

Zapytajmy samych siebie czy my i nasze życie i nasze czyny, kwalifikują nas do tej klasy, która uczyniła co mogła — czy do tej, która niewłaściwym zrozumieniem czyichś intencji — zadaje ból i smutek!..

Nieraz nam się wydaje, że tylko wielkie czyny, wspaniałe kazania, ofiary materialne czy krafcowy ascetyzm — są tym tylko co Pan przyjmuje lub

znamiennie jak w odrzuceniu tronu egipskiego, do którego stał się dziedzicem przez adoptację. Obrął sobie raczej cierpieć prześladowanie z ludem Abrahamowej obietnicy aniżeli mieszkać w rozkoszy z egipcjanami. Lud Izraelski był ludem Mesjaszowym, ludem Chrystusowym, więc przez swoje przyłączenie się do tego ludu Mojżesz okazał swą ocenę urągania Chrystusowych, czyli Pomazańca. Zaiste wiara znamionuje każdy krok Mojżeszowego postępu w Boskiej łasce i służbie.

„Jakoby widział niewidzialnego mężnie sobie poczynił”. Jak graficznie to sprawę określiła i jak prawdą to jest dziś, tak jak i wtedy było, że znoszenie prób i doświadczeń jest możliwe tylko tym, którzy mają oczy wiary — tym co mogą widzieć rzeczy dla drugich niewidzialne; a szczególnie tym, co mogą widzieć Króla chwały i Jego jeszcze dotąd niewidzialne królestwo! Wiarą Mojżesz ustanowił dla Izraela baranka wielkanocnego i kropienie krwią tegoż, chociaż nie mamy powodu do przypuszczenia, że w znacznej mierze możliwym było dla niego zrozumieć rzeczywiste znaczenie tegoż baranka i pozafiguralne znaczenie kropienia krwią. Jego wiara znowu została zademonstrowana w przeprowadzeniu Izraelitów przez morze czerwone. Jego posłuszeństwo dorównywało jego wierze we wszystkich tych sprawach.

*Dokończenie nastąpi.*

przyjąć może. Pamiętaj — nie rodzaj ani ilość składanych ofiar świadczą o naszej wielkości, ale intencje i pobudki, które je inspirują.

O jak bardzo pragnęliśmy Jezu ukochany usłyszeć Twoją ocenę naszych marzeń i pragnień i tego co chcemy uczynić dla Ciebie — usłyszeć to głębokie i pełne miłości: „uczyniła co mogła”...

Pomimo, że ból sprawili Jezusowi, On nie upomniał się o Swoje cierpienie — Pan wziął w obronę tą, której brakiem szlachetności, krzywdę uczynili i wypaczyli jej intencje fałszywie pojętym formalizmem. Czy czasem i my podobnie zachowujemy się w naszym życiu, czy nie jest podobnym nasze postępowanie!..

O! ileż razy zadajemy ból i rany w obronie zdawałoby się całkiem słusznych i rozumnych praw. Ale pamiętajmy, że Pan częściej sędzi nas sercem niż prawem!.. I bardzo powierzchownie rozumuje, kto w Jego prawach widzi tylko surowe zasady rygoru bez uśmiechu i piękna, kto poczucie miłości oraz tego co dobre i piękne wykoślawia surowym paragrafem!.. Tacy nie uczynili co mogli — aby pomazać olejkim wesela i wyrozumiałości tych, którzy cierpią i którzy są przekonani, że to co czynią — czynią najlepiej jak umieją.

Któż z nas nie chciałby usłyszeć choć raz z ust opuszczonego i cierpiącego: „Uczyniła co mogła”...

W tych słowach Jezusa mieści się jeszcze jedna lekcja — pochwała inicjatywy!.. „Albo robisz coś albo nic nie robisz, ale kiedy mówisz „trzeba by” coś zrobić może stać się nieszczeście”. Bo często nasze inicjatywy kończą się na „trzeba by”... Jak tych trzech podróżnych podczas zimowej podróży co na noc ogień postanowili zapalić, ale każdy z nich rzucił tylko „trzeba by” — drzewo urąbać — trzeba by rozpaścić i wszyscy trzej do rana na śmierć zamarli.

Często w naszym życiu bywa podobnie. Wiele cennych sposobności przechodzi koło nas niespostrzeżenie.



nie i bezpowrotnie i to sposobności, które w pewnych przypadkach mogłyby nas przenieść do nieśmiertelności historycznej, które mogłyby nam zapewnić dobre imię i pochwałę Pana a z nią wieczne szczęście w przyszłości.

Lecz niestety, często nie zwracamy uwagi na cierpiących, na potrzebujących naszego słowa zachęty i podniesienia na duchu — naszego olejku gojącego rany, których tak wiele jest w życiu — naszego zapachu dobrych, ciepłych słów i uczuć miłości... Tę inicjatywę posiada ktoś inny i często wykorzystuje ktoś inny sposobność, skarbiąc sobie jak Maria zapewnienie Mistrza, że to co uczyniła będzie głoszone po całej ziemi... Może zamiast skorzystać ze sposobności umycia nóg i wylania olejku — znajdujemy się w gronie tych malkontentów, którzy sami nie wiele dobrego nie czynią i innych jeszcze zniechęcają, jak ów Judasz co to zaraz pilnie wylczył ile by to biednych nakarmił za te niepotrzebnie wylane perfumy! Zdawałoby się rozumne i logiczne i Judasz pociągnął za sobą wszystkich tym rozumowaniem. Ale gdyby Maria rozumowała tymi samymi kategoriami to po tygodniu nie miałaby już na kogo wylać tej drogiej maści szpikanardowej — mogłaby jedynie na siebie wylać lub jak te Marie, które zabrały kosztowności do grobu Jezusa lecz ze smutkiem odeszły... Anioł rzekł: „nie masz ci Go tu”... Zimną pustką wionął ciemny grób a Marie zabrały swoje kosztowności ze sobą — zasmucone i może tam gdzieś na dnie serca kołatała myśl — a czemuśmy tego wcześniej nie uczyniły... a ten, który żałował 300 groszy — powiesił się!

Tak! Nie trzymaj alabastrowych słoików maści szpikanardowej zamkniętych w ciemnych zakamarkach egoizmu i samolubstwa — nie chowaj słoików zamkniętych i nie czekaj aż ukochani odejść i przyjaciele odwrócą się od ciebie i staną się naprawdę bogaczami.

Nie otwieraj samolubnie tych słoików tylko wtedy i tylko dla tych, którzy zaspokoja twoje rządze błyszczenia i wyniesienia na ołtarze!...

Wonię i zapachy zamknięte w ciemnych zakamarkach twojego pałacu — zostaną tylko dla ciebie i jako dowód twego samolubstwa i twej samotności. Twój szpikanard staje się wartości — gdy w koło tyle cierpiących, gdy w koło tyle potrzebujących... I miast zapieczetowanych słoików i bezbarwnych woni czy nie większym skarbem dla ciebie byłby ciepły uśmiech obdarzonego — słowa podzięk i ła wdzięczności w oczach tych — których obdarowałeś!...

Napewno tak! — Tak wykorzystane konto dla idei Chrystianizmu oprocentowałyby ci się w dwójnasób

teraz za życia i w przyszłości! Albowiem — uczyniłeś co mogłeś!...

Jest jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia, tej intymnej historii z życia Jezusa. Aspekt wdzięczności... Ileż to razy w dniach wesela i dobrobytu zapominamy o tych, którzy pomogli nam osiągnąć ten stan równowagi duchowej czy finansowej. Zapominamy o tych, którzy wiele dobrego dla nas uczynili, wtedy gdy naprawdę ich pomocy potrzebowaliśmy — umieliśmy zapukać do drzwi naszych przyjaciół i drogich nam osób. Ale kiedy mroki nocy, bólu i cierpienia ustąpiły słonecznym blaskom powodzenia i radości, o! jakże często zapominamy o tych, którzy zaświecili to słońce w naszym życiu, nie tylko zapominamy, ale i często przechodzimy obojętnie obok nich — kiedy oni sami znajdują się w chwilach samotności i smutku. Maria nie zapomniała o tym co to jest wdzięczność — zwłaszcza kiedy usługując przy stole obok Mistrza — widziała jeszcze swego brata ukochanego — którego ciało opłakała już w zimnym grobie. Myślała bez przerwy co jeszcze uczynić dla tego ukochanego Twórcy ich rodzinnego szczęścia.

A zatem nie bądźmy niewdzięcznikami, ale pamiętajmy o tym szczęściu, którym obdarza nas Bóg Ojciec Stwórca Wszczęściwiata i o wielkim dziele Jego Miłości w Chrystusie Panu naszym i obdarzamy go naszym szpikanardem najwyższej czci adoracji i miłości!

Pamiętajmy o naszych Rodzicach i nie zostawiajmy ich na samotność cierpienia ich starości — pustki i zapomnienia. Mały kwiatek na stole drobna rzecz a jednak wiele radości dla tych, którzy o jakże często odchodzą od nas w bólu i we łzach samotnej starości. Czy i tu uczyniłeś co mogłeś!?

Nawet tam gdzie już czasem ani pomoc ani dobre słowo nie może nic uczynić — jeszcze pozostaje po tęgą modlitwy. Kiedy uczniowie, Zbór Chrześcijan w Jeruzolimie — złamani i stroskani myśleli nad losem Piotra zakutego w kajdany — cóż jeszcze uczynić? — Zda się bezsilni a jednak nie! Ukłękli i modlili się do Pana. A Pan nie zawiódł ich zaufania ich współczucia z cierpiącym Bratem. Posłał Anioła, który zrzucił kajdany i otworzył drzwi i wrócił im Piotra — Brata ich. Tak! Uczynili co mogli!... Pamiętajcie choćby wszyscy zapomnieli — choćby wszyscy wykręcili twoje szlachetne intencje — Pan udzieli ci Swego Błogosławieństwa — tylko czyń co możesz.

Choćby nie zauważony przez nikogo — chyba wystarczy ci to, że zauważony przez Pana — On powie ci: „Uczyniłeś co mogłeś”...

— A. D. G. —

## WIECZERZA PAŃSKA

dokończenie

11.

Wg Socyna rozdziały XX i XXI Objawienia św. Jana o panowaniu należy rozumieć alegorycznie, a jak, sam nie wie. Pisze on „Czyż nie jest to właściwością wszystkich niemal przepowiedni (proroczych wizji), że właśnie nie rozumie się ich zupełnie aż do czasu spełnienia się ich?”

Arianie uznawali rozwody, odrzucali celibat ministrów, chociaż uważali stan bezżenny za godny pochwały i uznania.

Poglądy Braci Polskich nie były zbiorem nienaruszalnych dogmatów. Wokół swoich poglądów często prowadzili dyskusje, Socyn, przywódca arian w swoich listach tak pisał:

„Nie myśl też, że ja nie oczekuję jakiegoś, o wiele jaśniejszego niż to, które dziś mamy objawienia prawdy Bożej. Jeśli bowiem ktoś, to ja właśnie na to czekam, ja, któremu — być może wydaje się, że ci wszyscy noszący nazwę chrześcijan mylą się do tej chwili w znacznie większej ilości kwestii, niż można przypuszczać. Ale z tego powodu bynajmniej nie uważamy, żeby dziś nie jaśniało takie światło prawdy niebieskiej, które wystarczy do osiągnięcia zbawienia wiecznego, albo żeby do uzyskania takiego światła

nie dosyć było trzymać się ściśle Pisma św. i w Nim tylko szukać prawdy Bożej.”

Wśród arian były również poglądy o szybkim wtórnym przyjściu Chrystusa, przy czym liczone lata z prorocstwa Daniela od soboru nicejskiego.

1 Moj. 4:15 — „I włożył Pan na Kaina znamie, aby go nie zabijał, ktobykolwiek znalazł”. Nie wiadomo — wg arian — czym było owo znamie. Owo znamie miało nie odstraszać bezpośrednio od zabicia Kaina, ale miało tylko przypominać, że nie ujdzie kary ten, kto go zabije, lecz jak najsurowiej będzie przez Boga ukarany.

1 Moj. 4:23—24 — Lamech nie mówi tu, że on zabił Kaina. Lamech chciał powiedzieć o swojej wielkiej mocy, która pozwoli mu zemścić się okrutnie na tym, kto go zaczepi, i choć Bóg ustanowił ciężką karę na tego, kto zabiłby Kaina, to przecież o wiele cięższą karę poniesie ten kto zabiłby właśnie Lamecha. A powiedział o tym po to, aby żony swe, które — być może — obawiały się o niego i o jego dzieci, pokrzepić je i wyzwolić od tego niepokoju.

„Rozproszenie Żydów — zdaniem arian — jest słuszną i sprawiedliwą na nich karą, jak również jeszcze jednym dowodem potwierdzającym prawdziwość chrystianizmu. Tego rodzaju rozproszenie ma większą wymowę, niż miałyby całkowita ich zagłada. W ten sposób kara ich trwa nadal niezmiennie”.

## Z Niwy Młodzieżowej

Częstochowa 1.09.1974

Z radością pragniemy dzielić się z Wami przeżywanymi błogosławieństwami na uczcie duchowej w mieście Częstochowa. Uczta miała charakter młodzieżowy. Zgromadziliśmy się w mieście, które jest szeroko znane z różnego rodzaju „cudów”. Bracia usługujący często podkreślali, że „cuda” w obecnym czasie należy przypisać szatanowi lub ludzkiej przemysłowości. Tak jest istotnie. Chcemy jednak podkreślić, że Bóg dzisiaj czyni również cuda. Nie są to cuda podobne do tych z czasów życia Pana Jezusa. Musimy stwierdzić, że zmiana życia człowieka, czyniona przez Boga jest cudem. Bóg z ludzi grzesznych czyni świętych, Bóg zbawia jeszcze ciągle. To jest cud uczyniony w naszym życiu. To jest jedyny prawdziwy cud w naszych dniach, ale jest on najwspanialszym!

Spotkanie rozpoczęliśmy pieśnią i modlitwą, a słowem wprowadzającym służył brat miejscowy, br. Panek. Słowa, które czytał na początku swojej usługi, mówiły o naszym celu jaki sprowadził nas w to miejsce: „Błogosławieństwo Pańskie ubogaca” (Przyp. Sal. 10, 22). Chcieliśmy przeżyć Boże błogosławieństwo i Pan nas nie zawiódł. Myślę, że każdy z nas mógł odczuć obecność Pana Jezusa Chrystusa zgodnie z obietnicą: „gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych będzie w moim imieniu tam ja będę pomiędzy nimi”.

Jako pierwszy z gości przemawiał br. Juliusz Dąbek z Krakowa. Rozważania jego oparte były na słowach ap. Piotra zapisane w I jego liście, w 1 rozdziale i od 13 do 17 wersetu. Piotr przemawia do nas w sposób bardzo serdeczny, mówi jako ojciec do swoich umiłowanych dzieci. Zachęca nas do położenia swych nadziei w łasce, w Jezusie Chrystusie.

Ludzkość pokłada swą nadzieję w różnego rodzaju rzeczach np. pieniądzach, znajomościach, wykształceniu i wielu innych sprawach, które są bardzo niepewne. My, jako Boże dzieci ufamy Jezusowi Chrystusowi, Jego zapewnieniom, przyrzeczeniom, obietnicom. Apostoł zachęca także, abyśmy „za wzorem świętego, który nas powołał, sami też stali się świętymi”.

Usługa brata głównie dotyczyła tego problemu — stać się świętymi...

W jaki sposób można być świętym, co znaczy być świętym?

Ludzkie pojęcia świętości są bardzo różne. Jedni żyją w odosobnieniu rezygnując z wygod i zdobywszy ludzkość, inni noszą jakieś specjalne ubiory, ozdoby chcąc skierować uwagę innych na siebie. Tak, różne są pojęcia świętości, różne są wzory człowieka świętego, ale Boże zdanie na ten temat jest inne. Dlaczego ludzkie pojęcie świętości różni się od biblijnego ideału? Być może dlatego, że ła-

twie czynić te wszystkie rzeczy, o których wyżej napisaliśmy, aniżeli żyć według Słowa Bożego. Czy Bóg chce abyśmy żyli z daleka od innych? Wprost przeciwnie: „Czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w niedoli ich i zachowywać siebie (w tym wszystkim) niesplamionym przez świat” (Jakub 1, 27). Świętość oznacza postuszeństwo Bożym prawom, nakazom (nie ludzkim!) i dlatego apostoł zwraca się do nas jako do dzieci posłusznych (w. 14).

Drugim mówcą był brat Kołacz Zdzisław z Chorzowa. Mamy nadzieję, że będziemy mogli tego brata trochę częściej słuchać na naszych młodzieżowych spotkaniach.

Brat skierował do nas pytanie, które kiedyś Żydzi zadali Janowi Chrzcicielowi: „Ty kim jesteś” (ew. Jana 1, 19). Jana Chrzciciela nie ma już. Zjemy w zupełnie innych czasach, w innym środowisku. Nasza sytuacja jest zupełnie różna od sytuacji zapisanej na kartach ewangelii (ew. Jana 1, 19—22). Pozostało jednak pytanie, które i dzisiaj możemy usłyszeć: „a ty kim jesteś?”. Ludzie są ciekawi różnych spraw, które dotyczą ich bliźnich. Najbardziej jednak ciekawą rzeczą jest światopogląd jaki oni reprezentują. Ludzie oczekują od nas wyjaśnienia. Kiedyś pewna kobieta stwierdziła tożsamość Piotrową mówiąc do niego: „i ty byłeś z owym Galilejczykiem” (Mt 26, 69—74). Piotr wówczas zaparł się swoich przekonań, zaparł się wszystkich przeżyć, zaparł się Jezusa Chrystusa. To bardzo smutne wydarzenie. Nie zapominajmy jednak, że Piotr odszedł w końcu od obcego ogniska przy którym szukał ciepła. Odszedł, aby zapłakać i z rąk Boga otrzymać przebaczenie swego zapaćcia. Później, po zesłaniu Ducha Świętego, czytamy o Piotrze, że ludzie poznali z jego mowy iż był on z Jezusem (Dz. Ap. 4, 13). Ludzie, wśród których żyjemy pytają nas „a ty kim jesteś?”. Jaka jest nasza odpowiedź? Czy w ogóle jakąś dajemy? Może w wymijający sposób staramy się odpowiedzieć na to pytanie. Sądzę, że o wiele wspanialszą rzeczą byłoby, gdyby ludzie nie musieli nam zadawać takich pytań, ale żeby odpowiedź wypływała z naszego praktycznego, codziennego życia. Wielu z nas wyobraża sobie chrześcijanina jako człowieka pełnego powagi, nie uśmiechającego się, człowieka bardzo starannie ubranego w niezbyt modny garnitur, noszącego krótko ostrzyżone włosy. To być może jest dobry ideał wierzącego człowieka, ale to nie jest Boży ideał. Bóg chce, abyśmy byli bardziej praktyczni, aby poprzez nasze chrześcijańskie życie (uczynki, polegające na Bożej miłości, ludzie mogli poznać Boga. Zechciejmy dlatego naszym życiem dać odpowiedź tym, którzy nas otaczają, którzy w sercu noszą pytanie: „a ty kim jesteś?”.

Następnym mówcą był brat Sta-

niśław Kaleta z Myślachowic. Swój rozmyślenia oparł na wierszu z II Kronik 30,8. Autor księgi opisuje wydarzenie, kiedy młody król Ezechiasz rozesłał listy po całym kraju, nawołując do obchodzenia pamiątki wyjścia z Egiptu (Paschy). W liście tym były słowa zachęty, prośby ze strony Ezechiasza „dajcie rękę Panu”. Parafrazując ten tekst można powiedzieć, że to Bóg skierował swój głos do narodu izraelskiego „Podaj mi dłoń!”. Znowu chcemy podkreślić, Boże Słowo jest ciągle aktualne, a może nawet w dzisiejszych czasach w jakiś bardziej szczególnie sposób.

Sprawia nam radość, może nie raz ukrytą, kiedy któraś z osób wybitnych, ogólnie znanych poda nam swoją dłoń. To jest bardzo krótki moment. Potrafimy jednak o tym wydarzeniu opowiedzieć wszystkim naszym bliskim i dalszym znajomym, a jeszcze dłużej potrafimy myśleć nad tą sprawą. Bóg pragnie naszej dłoni. Zachęca nas, abyśmy podali Mu dłoń. To nie będzie krótkotrwałym wydarzeniem, On chce nas trzymać na wieki! Boża dłoń została wyciągnięta do człowieka. Bóg pokazuje to w swojej wielkiej miłości, darując nam swego syna Jezusa Chrystusa. On, Jezus Chrystus także wyciągnął swoje dłoń. Jego dłoń została wyciągnięta na drzewie Krzyża. Swoimi rozwartymi ramionami obejmuje On cały świat — wszystkich, obejmuje Ciebie i mnie. Czeka na twoją dłoń!

Czasami jednak dłoń nasza jest zajęta różną pracą, noszeniem jakichś „bagaży”. Nie możemy wtedy podać naszej dłoni Bogu — ona jest zajęta. To wszystko jednak możemy odłożyć na bok, możemy to położyć u stóp Krzyża, aby naszymi wolnymi dłońmi uchwycić się Pana Jezusa, uchwycić się Bożej dłoni. Chrystus zapewnił nas, że z Jego dłoni nikt i nic nie jest w stanie nas wyrwać (Jana 10, 28). Czy pochwytniesz Bożą dłoń? Jeżeli nie to, uczyni to jak najprędzej.

Ostatnim tematem usługiwał br. Alojz Cyris z Piekar Śl. Mówił on o powołaniu wielkich Bożych mężów. Zwrócił on naszą uwagę na moment powołania wielkiego wodza narodu izraelskiego Mojżesza. Historię Mojżesza znamy doskonale, ale zechciejmy zauważyć, że Bóg w pierwszej chwili darował Mojżeszowi ciekawość i pełne przygodę dzieciństwo, które w efekcie zaprowadziło go na puszczy, do stóp Bożej góry, do Horeb (2 Moj. 3, 1). Tam Bóg przemówił do Mojżesza. Zlecił On Mojżeszowi ważne zadanie, wyprowadzenie narodu izraelskiego z niewoli egipskiej. Mojżesz nie ufał swoim siłom, umiejętnościom, zdolnościom. On nie ufał niczemu co sobą reprezentował. Bóg jednak był z Mojżeszem, tam u stóp góry Horeb obiecał towarzyszyć Mojżeszowi we wszystkich jego poczynaniach, mówić za niego (2 Moj. 3, 12 i 4, 12). My również zostajemy powołani przez Boga w momencie, kiedy znajdziemy się u



stóp góry nowotestamentowej, góry Golgoty. Jest tylko jeden warunek. Musimy przestać ufać własnej sile, naszej mądrości. Bóg wtedy będzie z nami, będziemy wtedy mogli czynić wielkie rzeczy, będziemy mogli kochać tych, którzy nas nienawidzą, którzy nam źle czynią. Będziemy mogli nieść im poselstwo Bożej ewangelii.

Później brat mówił jeszcze o życiu, a szczególnie o chwilach powołania Gedeona, Dawida i ap. Pawła. W życiu tych mężów znaleźliśmy wiele lekcji uczących nas jak należy żyć w dzisiejszym złym i przewrotnym świecie. Biblia jest wspaniałą księgą z której możemy czerpać wzory i ideały dla naszego życia. Słowo Boże mówi: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione

i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (II Pt 3, 16—17).

Na zakończenie brat Panek jeszcze w kilku słowach przemówił do naszych serc. Szczególnym błogosławieństwem dla nas był odczytany przez niego psalm 128. Psalmista mówi o błogosławieństwie jakiego było przy Izraelu w czasie jego pielgrzymki. My jesteśmy nowym Izraelem, pielgrzymującym do niebiańskiego Chanaan. „Błogosławiony każdy, który się boi Pana, który kroczy Jego drogami! Owoc trudu rąk swoich spożywać będziesz, będziesz szczęśliwy i dobrze ci się powiedzie” (Ps 128, 1—2).

Niestety, tak jak słyszeliśmy w miłej pieśni wykonanej przez młodzież z Katowic „nastał pożegnania smutny czas, wszystko kończy się...”, musieliśmy rozjechać się do naszych domów, ufając że kiedyś w Królestwie naszego Pana nie będzie końca tego rodzaju społeczności. Jesteśmy wdzięczni tym wszystkim, którzy tak wiele zrobili, abyśmy mogli w ten błogosławiony sposób zacząć nowy rok szkolny w naszych uczelniach, a także nowy okres pracy w naszych zborach.

Dziękujemy za to, że sala w której się znaleźliśmy była wypełniona po brzegi naszymi radosnymi twarzami, a wokół nas unosiła się woń Bożej miłości, pokoju i radości. RM

## Kącik młodzieżowy

### UFNOŚĆ I UCZCIWOŚĆ

Jeden z dziennikarzy opowiadał, że w czasie wojny na ulicy pewnego szwedzkiego miasta spotkał nędźnie wyglądającego rodaka, który poprosił go o kilka groszy na chleb. W najbliższym barze, dokąd dziennikarz zaprosił go na śniadanie, głodny człowiek wyznał, że od szeregu tygodni cierpi prawdziwą nędzę i musi żebrać.

— A co pan robił w kraju? Nie umie pan pracować?

— W kraju byłem człowiekiem, który zawsze miał na wszystko.

— Wojna pana zniszczyła?

— Nie — rzekł z rozbijającą szczerością — w kraju byłem specem od otwierania kas... I po ucieczce z Polski również. Ale odkąd tu jestem, czuję, że mam związane ręce.

Na zdziwione spojrzenie dziennikarza odparł niemal zawstydzony:

— Tu nikt nie kradnie, chociaż pieniądze leżą na ulicy.

— Jak to „leżą”?

— Dosłownie: leżą! Ja sam postawiłem rower na placu wśród mnóstwa innych, a w skórzanej torbie zostawiłem zegarek i kilkanaście koron. Tak dla próby. Od miesiąca rower stoi i — nic. Zglądam tam każdego wieczoru. Stoi często sam na wielkim placu, ale zegarka ani pieniędzy nikt nie ruszył. Czy wobec takiej uczciwości ja mogę uprawiać swój „zawód”?

Dziennikarza zaciekał problem dziwnego włamywacza. Często zapraszał go na kolację, bo rodak — nie będąc żadnym fachowcem — z trudem mógł zarobić czasem parę koron. Razem chodzili oglądać rower. Stał niezmiennie na swoim miejscu. A pieniądze i zegarek pozostały nadal nietknięte wewnątrz.

Ale pewnego deszczowego wieczoru rowerowi nie znalaziono Uszczęśliwiony włamywacz aż zatańczył z radości. Ma ręce rozwiązane i znów będzie „panem”. I gdy tak snuł różową wizję przyszłości — zbliżył się do nich stróż nocny.

— Czy panowie czegoś szukają?

— Roweru, który tu stał — wyjaśnił dziennikarz.

— Jest tutaj obok — odparł stróż. — Był tak zniszczony i brudny, że go zabrałem i oczyściłem. Proszę, niech panowie pozwolą.

Zaprowadził ich do pobliskiego niezamkniętego garażu. Rower lśnił czystością. Wewnątrz torby leżały zegarek i pieniądze. Nie brakowało ani grosza.

Włamywacz załamał się. Zabrał rower i — opuścił kraj, gdzie ufność w uczciwość ludzką nie znała granic.

Słusznie ktoś powiedział, że łatwiej zdradzić nawet miłość, niż pełną, wytrwałą, niezachwianą ufność!

Z drugiej jednak strony, jeśli działanie ufności jest tak mocne, że nie pozwala na złe czyny, musimy sobie uprzytomnić, że i negatywne myśli mają swoją siłę. *Podjeżdżając kogoś stale o zdradę, kradzieże czy inne przestępstwa, otaczamy go atmosferą tych grzechów i z czasem — dzięki naszej upartej podejrzliwości — może stać się wykonawcą tych sugestii.* Myśl człowieka jest bowiem siłą, a poparta afektem — może stwarzać lub burzyć, może podnosić lub spychać w błoto. Dlatego nie wolno hodować złych i nienawistnych myśli, podejrzliwości bezpodstawnych a oskarżających, bo pomnażamy w ten sposób sumę zła na świecie i jesteśmy za nie przed Bogiem odpowiedzialni.



Rok założenia 1958

STYCZEŃ-LUTY 1975 R.

Nr 1

Spis treści: Widok z wieży ♦ Boska moc dokonywana w siabości ♦ Czyście dobrze tym, którzy was nienawidzą ♦ Bohaterzy wiary (dokończenie) ♦ Działalność rozumu ♦ Chwała Boża

## WIDOK Z WIEŻY

(Ezech. 3:18)

„Gdybym ja rzekł niepobożnemu: Śmiercią umrzesz a nie napomniałbyś go, i nie mówiłbyś, abys go odwrócił od niebożnej drogi jego, tak żebyś go przy życiu zachował, tedy onże niebożny w nieprawości umrze, ale krwi jego z ręki twojej szukać będę”.

Weszliśmy w ostatnią fazę naszego stulecia. Na terenie myśli współczesnej wiele zjawisk świadczy o tym, że weszliśmy w nową Ewę, zaś rozwój wydarzeń społeczno-ekonomicznych i politycznych, stale dostarcza nowych argumentów prorokom Apokalipsy... W 30 lat od zakończenia II-giej Wojny Światowej jesteśmy nadal bardzo daleko od realizacji tego o czym marzyli nasi Ojcowie. W wielu punktach naszego globu tlą się ogniska grożące w każdej chwili wybuchem nowej katastrofy, do której tylko sami Amerykanie przygotowali narzędzia zbrodni 32.000 razy silniejsze niż potrzeba do wybicia wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej, a nie ma żadnej gwarancji, że kontrola nad tymi narzędziami zagłady będzie zawsze w ręku ludzi odpowiedzialnych.

Ale wojna to tylko jeden z koni współczesnej Apokalipsy. Inne noszą nazwy głodu — wyczerpania surowców i źródeł energii — śmiertelnego zanieczyszczenia środowiska.

Wielkie światowe konferencje: ekologiczna w Sztokholmie, demograficzna w Bukareszcie i żywnościowa w Rzymie przyniosły nikłe rezultaty — że nie powiemy żadne!

Wchodzimy w okres globalnego kryzysu,

który nieuchronnie prowadzi do katastrofy. Z jednej strony nadmierny wyż demograficzny — z drugiej zaś ograniczoność rezerw naturalnych ziemi oraz problem wyżywienia — muszą pchnąć ludzkość w ślepy zaułek, z którego możnaby nie znaleźć wyjścia! Oczywiście nie należy wpadać w krańcowy pesymizm. Nie można jednak lekceważyć niewątpliwie poważnych problemów przed jakimi stanął współczesny świat. Ale wizja przedstawiona przez pesymistów oby nie stała się rzeczywistością.

Właściwe decyzje muszą być podjęte już, albowiem na efekty trzeba czekać kilkanaście lat a czas nagli.

Oczywistym faktem jest, że wobec stale wzrastającej liczby ludności — świat dysponuje przecież ograniczonymi rezerwami bogactw naturalnych. Weźmy na przykład tak aktualny problem ropy naftowej stanowiącej dotychczas i na najbliższą przyszłość główne źródło energii. Jej zasoby licząc nawet złoża podmorskie szacuje się co najwyżej na kilkaset miliardów ton. Biorąc pod uwagę niezwykle szybki wzrost zapotrzebowania na ten rodzaj surowca, zasoby ropy już z końcem naszego wieku mogą zostać całkowicie wyczerpane! — I co w tedy? — Optymiści twierdzą, że atom zastąpi ropę.

Przyjmijmy tę hipotezę i zastanówmy się jaka będzie sytuacja za 100 lat. Ludzkość świata zwiększy się w tym czasie niemal 4-ro krotnie — a już pół miliarda ludzi głoduje — zaś

**Sprostowanie.** W sprawozdaniu z Generalnej Konwencji w numerze 4-tym 1974 r. „Na Straży” zakradła się pomyłka. W podtytule Zarząd Międzyzborowy wydrukowano: br Dąbek Juliusz — Przewodniczący, powinno być br. Gumieła Jan — Przewodniczący. Za pomyłkę przepraszamy br. Gumiełę oraz wszystkich czytelników.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO  
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE  
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł